



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 2 września 2026 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 204.11303, 1

Nakład 35 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. REUTERS/KIM SOO-HYEON

Westerplatte

ROZCHNICA
WYBUCHU
WOJNY

Wczoraj o świcie – już tradycyjnie – przy Pomniku Obrońców Wybrzeża na półwyspie Westerplatte w Gdańsku rozpoczęły się obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej. O godz. 4.45 dokładnie 87 lat temu z niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein” padły pierwsze strzały.

– Tu, na Westerplatte, musimy to głośno powiedzieć: najbliższe miesiące mogą być kluczowe nie tylko dla niepodległości Ukrainy, ale także dla bezpieczeństwa Polski i całego wolnego świata – mówił Donald Tusk. Karol Nawrocki uderzył w inne tony.

Więcej ► 7

Kim jest Marian W., jeden z inwestorów upadłej giełdy kryptowalut

Gangsterzy i Zondacrypto

Marian W. ps. „Maniek” jest oskarżony o kierowanie gangiem, który wystawił fikcyjne faktury potwierdzające transakcje paliwowe na 1,5 mld zł. Część tych pieniędzy miała zasilić Zondacrypto.

Marcin Pietraszewski

42-letni Marian W. jest jedną z kluczowych postaci, które mogą wyjaśnić, kto inwestował pieniądze w Zondacrypto, kto przed upadkiem giełdy kryptowalut zdążył wycofać środki, a także, co się stało z Sylwestrem Suszkiem, jej założycielem. – Wiele wskazuje na to, że kilka lat temu „Maniek” zainwestował w „Zondę” ogromne pieniądze pochodzące z transakcji paliwowych i miał nieformalny wpływ na zarządzanie tą firmą – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Wokół giełdy od początku krążyli gangsterzy. W 2020 r. Michał Fuja z TVN ujawnił, że przez jakiś czas

udziałowcem i członkiem zarządu BitBaya był mężczyzna skazany za udział w porwaniu biznesmena, który został potem zamordowany. – Ten człowiek jest mocno powiązany ze zorganizowanymi grupami przestępczymi ze Śląska. To było pierwsze potwierdzenie, że BitBayem interesują się gangi – mówi znający okoliczności sprawy.

Poznał Suszka z Kral

Giełda kryptowalut powstała w 2014 r. w Katowicach i początkowo nazywała się BitBay. Jej założycielem i szefem był Sylwester Suszek. Spółka w szczytowym momencie miała kilkaset tysięcy klientów, obracała miliardami złotych miesięcznie, a sam Suszek zgromadził gigantyczny majątek. Okrzyknięto go polskim królem kryptowalut. Gdy Suszek zrobił licencję pilota i kupił czerwony Eurocopter, parkował w hangarze czeladzkiej firmy „Mańka”. Marian W. także jest pasjonatem lotnictwa, właścicielem śmigłowca Robinson. Wspólne zainteresowania zbliżyły ich do siebie. To „Maniek” poznał Suszka z adwokatem Przemysławem Kralem.

Wkrótce Kral został dyrektorem prawnym BitBaya i bliskim doradcą Suszka. Założyciel giełdy dał mu szerokie pełnomocnictwa do dysponowania majątkiem spółki. Kiedy Komisja Nadzoru Finansowego wpisała BitBay na listę ostrzeżeń, giełda przeniosła się na Maltę, a potem do Estonii. Kondycja spółki się pogarszała. Z powodu nietrafionych inwestycji Suszek musiał pożyczać pieniądze. Gangsterzy, którzy zainwestowali w giełdę kryptowalut, zaczęli go osaczać.

Śledczy mają zeznania świadka, który potwierdził, że wiosną 2021 r. w budynku dawnego hotelu Forum w Krakowie doszło do spotkania dotyczącego BitBaya. – Pojawili się tam czolowi krakowscy gangsterzy, znani kibole Wisły Kraków, a ze Śląska przyjechał

Wiele wskazuje na to, że kilka lat temu „Maniek” zainwestował w „Zondę” ogromne pieniądze pochodzące z transakcji paliwowych i miał nieformalny wpływ na zarządzanie tą firmą – mówi osoba znająca kulisy sprawy

„Maniek” z grupą, wśród których byli pseudokibice Zagłębia Sosnowiec. Rozmowy były burzliwe, upominano się o zwrot pieniędzy, były dyskusje o przejęciu nawet 25 proc. udziałów giełdy. Skończyło się na niczym – mówi znający kulisy.

Kilka tygodni później nowym szefem giełdy kryptowalut został Przemysław Kral. Suszek miał żal o to, że nie jest już prezesem. W przejętych przez służby wiadomościach, jakie wysyłał do Krala, pisał, że nie rozumie, dlaczego go odsunęto. – Kral tłumaczył się mu, że dostał takie polecenie od inwestora. Nie wskazał, kim ten inwestor był – mówi osoba znająca kulisy sprawy. W listopadzie 2021 r. BitBay zmieniła nazwę na Zonda, a potem Zondacrypto. Suszka formalnie nie było już w spółce.

W marcu 2022 r. Suszek przyjechał na teren bazy paliwowej „Mańka” w Czeladzi. W. jest ostatnią osobą, która go widziała, i jako jedyny ma zarzuty związane z uprowadzeniem byłego szefa BitBaya.

List żelazny dla „Mańka”

Pod koniec 2025 r. Prokuratura Regionalna w Katowicach oskarżyła Mariana W. o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. Gang „Mańka” w latach 2012-17 miał wystawić 11 tys. 867 fikcyjnych faktur potwierdzających transakcje paliwowe. Dzięki temu na polski rynek wprowadzano paliwa bez

uiszczenia podatków i akcyzy. Straty z tytułu niezadeklarowanych i nieuiszczonych podatków wyliczono na prawie 300 mln zł.

Katowicka prokuratura twierdzi, że w trakcie tej działalności Marian W. założył w Polsce i Czechach cztery rachunki bankowe, na które trafiło 1,5 mld zł z nielegalnych transakcji.

– Te środki wyprowadzono potem na inne konta – twierdzą prokuratorzy. „Maniek” w trakcie śledztwa odpowiadał z wolnej stopy.

W 2019 r. sąd w Katowicach wydał mu gwarantujący nieetykalność list żelazny. Prokuratura prowadząca sprawę oszustw paliwowych nie zgodziła się, by „Maniek” opuszczał Polskę. Mimo to wyjeżdżał do Hiszpanii i kupił nieruchomości w Nicei. W Monako założył spółkę, razem z Kraliem bywał na imprezach związanych z kryptowalutami. Nie wiadomo, gdzie jest dzisiaj „Maniek”. Według służb przez jakiś czas razem z Kraliem, szefem Zondacrypto, przebywał w Dubaju.

W zabezpieczonych przez Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości serwerach Zondacrypto śledczy znaleźli wpisy, z których wynika, że w 2021 r. na rachunkach giełdy dokonano korekty na 120 mln zł. Podejrzewają, że to pieniądze, które w giełdę zainwestował Marian W. ps. „Maniek”. Ustalają teraz, jaką faktycznie rolę odgrywał w spółce. Więcej ► 6

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



36>

9 770860 908136

1 RP

Bartosz T.
Wieliński



Karol Nawrocki zhańbił Order Orła Białego

Skanal jest wręcz niebotyczny. 31 sierpnia Karol Nawrocki przyznał Order Orła Białego Krzysztofowi Wyszowskiemu, działaczowi opozycji antykomunistycznej, uczestnikowi strajku w Stoczni Gdańskiej, „w uznaniu zasług dla przemian demokratycznych w Polsce oraz za osiągnięcia w działalności państwowej i publicznej”. Zasługi i osiągnięcia Wyszowskiego w ostatnim czasie sprowadzają się do łżenia przeciwników politycznych i szerzenia kłamstw. Przykład, który dziś razi najbardziej, to jego plugawe słowa o Wandzie Traczyk-Stawskiej, kombatantce Armii Krajowej, uczestniczce powstania warszawskiego. W 2021 r. Wyszowski napisał, że biorąc udział w proteście przed kontrolowanym przez PiS Trybunałem Konstytucyjnym, stanęła po stronie Oskara Dirlwange-ra, pułkownika SS, który tłumiąc powstanie w 1944 roku, dopuścił się straszliwych zbrodni. Ta wypowiedź była tak obrzydliwa, że potępił ją kierowany wówczas przez Nawrockiego Instytut Pamięci Narodowej. W poniedziałek – akurat w dniu pogrzebu Traczyk-Stawskiej – Nawrocki założył Wyszowskiemu szarfę z najwyższym polskim odznaczeniem. W ten sposób zhańbił instytucję Orderu.

Bo przecież obraźliwe słowa pod adresem szanowanej kombatantki nie były tylko pojedynczym incydentem. Wyszowski brał udział w nagonce na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, która zakończyła się jego śmiercią z ręki mordercy, potem w niewybredny sposób łżył jego następczynię Aleksandrę Dulkiwicz, a także Janinę Ochojską i krytyczne wobec PiS media. Nie odpuścił także tenisistce Idzie Świątek, krytykując ją za wsparcie WOŚP-u. O trwającej latami kampanii

zniesławiania Lecha Wałęsy już nie wspomnę.

PiS rozpostarł nad Wyszowskim parasol ochronny, przejął go Nawrocki, w którego komitecie poparcia ten zasiadał. Słowa prezydenta, że Wyszowski był „legendą”, w kontekście jego hejterskiej działalności są kpina. Ale do Nawrockiego, dawnego kibola, który obracał się w trójmiejskim półświatku, jakoś to pasuje.

Pytanie, po co Nawrocki to robi. Może to efekt krótkiej ławki? Order Orła Białego dostali wszak już wszyscy „swoi”, włącznie z Antonim Macierewiczem, który również łżył i dzielił Polaków. Został tylko Wyszowski. A może to wzorowana na Donaldzie Trumpie taktyka, by podejmować jak najbardziej kontrowersyjne decyzje i tym samym doprowadzać drugą stronę do wściekłości. I to wściekłości bezsilnej, bo prezydent RP równie bezkarnie może wetować ustawy i przyznawać państwowe odznaczenia ludziom, którzy na nie nie zasługują.

Jeśli tak jest, to nie można wykluczyć, że kolejnym kawalerem Orderu Orła Białego zostanie ubóstwiany przez skrajną prawicę morderca, czczony jako „ostatni żołnierz wykłęty” Janusz Waluś. ●



*Badane są różne scenariusze.
To tyle i aż tyle. (...) Nie polegajmy
na pewnych automatyzmach w doborze
informacji. Weźmy głęboki oddech
i poczekajmy na pewne doniesienia*

PROF. JAROSŁAW STELMACH

major rezerwy, ekspert ds. bezpieczeństwa,
w TOK FM o pożarze w zakładzie Grupy WB
produkującej systemy bezzałogowe w Skarżysku-Kamiennej

Kirgistan Igrzyska Nomadów



Biszkek (Kirgistan), 31 sierpnia 2026 roku. Ceremonia otwarcia VI Światowych Igrzysk Nomadów. Zawodnicy rywalizują w tradycyjnych konkurencjach, takich jak kok – boru (rywalizacja jeźdźców o truchło kozy lub barana), zapasy czy lucznictwo konne. To współczesne święto nomadycznego dziedzictwa, rozgrywane na tle kirgiskich gór i stepów

Nowy trend w kredytach

1124

MLD ZŁ
Taka była wartość udzielonych w lipcu kredytów hipotecznych – wynika z danych Narodowego Banku Polskiego.
To najwięcej od grudnia 2024 r.
Więcej ► next.gazeta.pl



W weekend w „Wyborczej”

Jarosław Kaczyński chciał dobrze



Na koniec politycznego życia uwolnił te siły, które od 40 lat próbuje powstrzymać
Tekst Dominiki Wielowieyskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450752

Z żalem przyjąłem wiadomość o śmierci



Śp. Andrzeja Wielowieyskiego

wicemarszałka Senatu I kadencji, senatora I i V kadencji, posła na Sejm I, II i III kadencji, posła do Parlamentu Europejskiego, żołnierza Armii Krajowej, prawnika, historyka i autora wielu publikacji historycznych, Kawalera Orderu Orła Białego.

Należał do najwybitniejszych postaci obozu demokratycznego, był jednym z ojców III RP. Brał udział w pracach Okrągłego Stołu. Po zwycięskich wyborach „Solidarności” z 1989 r. współtworzył odrodzony Senat – pierwszą w pełni demokratyczną instytucję parlamentarną.

Był człowiekiem, dla którego zawsze na pierwszym miejscu stało dobro Polski.
Był intelektualistą otwartym na dialog i drugiego człowieka.

Odeszła osoba niezwykle mądrości, odwagi i patriotyzmu.

Rodzinie i Bliskim

składam
najszczerze wyrazy współczucia

Małgorzata Kidawa-Błońska
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Afera z Barbarą Mróz-Gorgoń



Ujawniamy kulisy powstania słynnego raportu

Z ustaleń „Wyborczej” wynika, że Ministerstwo Sportu ani nie zlecało, ani nie zapłaciło za pełen błędów i halucynacji AI raport „Polaków portret własny” Barbary Mróz-Gorgoń. A taki kłamliwy przekaz zdominował internet.

Marcin Rybak, Karolina Kijek

Najpierw było 200 tys. zł za „raport z AI” – tyle pieniędzy podatników miało wydać Ministerstwo Sportu i Turystyki na 26-stronicowe opracowanie „Polaków portret własny”.

Potem było jeszcze mocniej. „Nasza szalona profesor chciała dostać nawet 670 mln zł na realizację tej wymyślonej przez AI strategii!” – ogłaszał Sławomir Mentzen z Konfederacji. „Dlatego nie wolno podnosić podatków. Niech rząd najpierw przestanie marnować nasze ciężko zarobione pieniądze na bzdury!”.

Wokół Barbary Mróz-Gorgoń szybko powstała narracja: państwo zapłaciło fortunę za pełen błędów raport, a później chciało dać jej kolejne setki milionów złotych na realizację absurdalnych pomysłów. Tyle że to wszystko nieprawda.

Zaczęto ją rozpowszechniać, gdy o feralnym raporcie zrobiło się głośno. Opisywano kuriozalne sformułowania, błędy językowe i niechlujne przypisy.

Wprawdzie raport miał premierę w listopadzie ubiegłego roku i od tego czasu był dostępny w sieci, ale przez wiele miesięcy nikt nie zwrócił na niego uwagi. Zmieniło się to dopiero w sierpniu, kilka tygodni po tym, jak Barbara Mróz-Gorgoń została pełnomocniczką rządu ds. promocji marki Polski. Po lawinie krytyki i hejtu zrezygnowała z rządowej funkcji. Dziś

Afera z Barbarą Mróz-Gorgoń

• **Barbara Mróz-Gorgoń po lawinie krytyki i hejtu, zrezygnowała z funkcji pełnomocniczki rządu ds. promocji marki Polski. Dziś nie chce rozmawiać**

FOT. ROBERT KOWA-
LEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Wokół Barbary Mróz-Gorgoń szybko powstała narracja: państwo zapłaciło fortunę za pełen błędów raport, a później chciało dać jej kolejne setki milionów złotych na realizację absurdalnych pomysłów. Tyle że to wszystko nieprawda

nie chce rozmawiać. Od dokumentu odcięło się Ministerstwo Sportu i Turystyki, zapewniając, że za niego nie zapłaciło.

Za co zapłaciło Ministerstwo Sportu?

5 czerwca 2025 roku ministerstwo podpisało ze Stowarzyszeniem Konferencje i Kongresy w Polsce umowę na projekt „Marka Polska – podstrategia turystyczna”. Był wśród 59, które w konkursie dostały dofinansowanie z ministerialnego „Programu wsparcia turystyki – edycja 2025”.

Kierowniczką przygotowującego go zespołu została Agnieszka Szymerowska, prezeska stowarzyszenia. Barbara Mróz-Gorgoń – specjalistka od wizerunku i budowy marki, od niemal 20 lat związana z Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu – była kierowniczką naukową i merytoryczną projektu. To ona miała przygotować główny dokument, czyli strategię.

Umowa z resortem dotyczyła jeszcze innych kwestii. Trzeba też było przeprowadzić badania fokusowe i indywidualne wywiady pogłębione, zaangażować ekspertów, przygotować skrócone podsumowanie najważniejszych założeń i wniosków strategii, zorganizować warsztaty, panele dyskusyjne i konferencję.

Badania fokusowe zlecono dr Agnieszce Maleckiej z Uniwersytetu Ekonomicznego

go w Katowicach. Przygotowała program, określiła też liczbę respondentów i miejsca, z których mieli pochodzić. Z ustaleń „Wyborczej” wynika, że w badaniach pomagali jej inni eksperci i ekspertki, w tym Barbara Mróz-Gorgoń, którzy przekazali Maleckiej wyniki prowadzonych przez siebie fokusów.

Później Mróz-Gorgoń otrzymała opracowany przez Malecką materiał badawczy i wykorzystala go – obok innych źródeł – do przygotowania 156-stronicowej „Strategii Marka Polska”. W tej pracy nie ma kuriozalnych błędów z opracowania „Polaków portret własny”.

Ministerstwo otrzymało dokument w styczniu 2026 r. Z przewidzianych na projekt 200 tys. zł rozliczyło 179 tys. zł i tyle wypłaciło stowarzyszeniu.

Raport „Polaków portret własny” Barbary Mróz-Gorgoń i „DNA marki Polski”

W międzyczasie, w sierpniu 2025 r., Mróz-Gorgoń założyła Fundację Marka Polska Think Tank. W listopadzie w Akademii im. Leona Koźmińskiego w Warszawie organizacja przygotowała prezentację swego 26-stronicowego opracowania „Polaków portret własny”. Wtedy było reklamowane jako pierwsze kompleksowe badanie „DNA marki Polski”.

Jak się później okazało, dokument roił się od błędów i treści prawdopodobnie wygenerowanych przez AI. Na nic zdały się zapewnienia autorki, że był to „dokument roboczy”, a badania były prowadzone rzetelnie. Stał się przedmiotem krytyki i drwin.

„W zasadzie z raportu wynika, że Barbara Mróz-Gorgoń (dr hab., dla przypomnienia) kompletnie nie ma o niczym pojęcia, podobnie jak jej wolontariusze. Prócz oczywiście umiejętności zdobycia niemal 180 tys. zł na projekt, który średnio rozgarnięty orangutan zrobiłby lepiej i taniej, a przede wszystkim samodzielnie” – szydził w „Newsweeku” Krzysztof Varga.

W tym fragmencie opinii publicysty zgadza się jedynie mniej więcej kwota wydana przez ministerstwo. Raport „Polaków portret własny”, jak wspomnieliśmy, nie jest bowiem opracowaniem, za które zapłacił resort.

To – bez wątplenia skrótowno i niechlujnie napisane – omówienie tzw. badań fokusowych, które były potrzebne Mróz-Gorgoń do opracowania dla ministerstwa kompleksowej „Strategii Marka Polska”.

Badania fokusowe to moderowane dyskusje z wybraną grupą respondentów. W tym wypadku odpowiadali oni na pytania dotyczące postrzegania Polski w świecie, wskazywali również mocne i słabe strony wizerunku kraju. Z naszych ustaleń wynika też, że Mróz-Gorgoń wykorzystala w feralnym raporcie także prowadzone przez siebie indywidualne pogłębione wywiady z grupą respondentów.

„To są cytaty z badanych”

Wiemy to, bo porównaliśmy raport „Polaków...” z dokumentami, które opublikowało Ministerstwo Sportu w reakcji na aferę (podkreślając, że to za prace zapłaciło). Wśród nich jest opracowanie autorstwa Agnieszki Maleckiej pt. „Badania Fokusowe (FGI) wśród przedstawicieli branży turystycznej i kultury z małych i średnich miast w Polsce”.

W obu pracach są te same ustalenia i identyczne cytaty z wypowiedzi respondentów. Powtarzają się również wnioski.

Przykładowo w obu materiałach respondenci wskazywali na Polskę jako kraj atrakcyjny turystycznie.

W wyśmiewanym od wielu dni raporcie autorka pokazuje też na konkretnych przykładach, jak silna marka kraju może się przekładać na jego gospodarkę – wzrost inwestycji czy większą liczbę turystów

„Z wielką dumą i emocjonalnym zaangażowaniem mówili o pięknie polskiej przyrody, wskazując na bogactwo i różnorodność krajobrazów jako jeden z największych atutów kraju. Polska oferuje niezwykłą różnorodność – od Morza Bałtyckiego na północy, przez Pojezierze Mazurskie i Wielkopolskie, krajobrazy nizinne Mazowsza i Podlasia, aż po góry na południu” – pisze Malecka w opracowaniu „Badania fokusowe...”.

Cytuje też wypowiedź uczestnika sesji badawczej: „Mamy bardzo dużo do zobaczenia. Dużo zieleni, mam opinię ludzi, którzy tu przyjechali, to pierwsze, co im się rzuciło w oczy, to że tu jest dużo zieleni. I że w ogóle przeglądają na oczy, że wow, to wy tu macie takie krajobrazy jak w Norwegii, Szkocji”.

W raporcie „Polaków portret własny” jest ten sam cytat o Norwegii i Szkocji. Podkreślane przez respondentów piękno i różnorodność polskiego krajobrazu również omówiono – skrótowno i w punktach. W tym fragmencie jest też błędna liczba jezior.

Skąd wzięła się ta pomyłka? Mogła być efektem wykorzystania przez Mróz-Gorgoń sztucznej inteligencji, niekompetencji, braku profesjonalnej redakcji tekstu. Nie można jednak wykluczyć, że tę liczbę podał któryś z respondentów.

Jeden z naszych rozmówców – znający materiał, na podstawie którego powstawały opracowania Maleckiej i Mróz-Gorgoń – przywołuje w tym kontekście inne dziś wyśmiewane określenie z raportu, czyli „tradycyjną polską chlebowość”. Zapewnia, że to cytat jednej z osób uczestniczących w badaniach.

Jeszcze jeden przykład. „Firma, w której pracuje, wybrała sobie Kraków jako siedzibę swojego oddziału. To jest taka duża linia lotnicza z Hongkongu, dlatego że zrobili taki wielki wywiad i dlatego, że mieli tutaj stosunkowo tanią siłę roboczą, bardzo dobrze wykształconą, z super znajomością języków” – przywołuje w „Badaniach fokusowych...” wypowiedź uczestnika badań Malecka.

W raporcie „Polaków portret własny” czytamy o tym samym: „KONKRETNY PRZYKŁAD: Międzynarodowa linia lotnicza z Hongkongu wybrała Kraków jako siedzibę europejskiego oddziału, ponieważ znalazła »stosunkowo tanią, ale BARDZO DOBRZE WYKSZTAŁCONĄ siłę roboczą ze ŚWIETNYMI umiejętnościami językowymi«”.

I ostatnia kwestia. Zarówno w raporcie „Polaków portret własny”, jak i w sprawozdaniu z badań fokusowych Maleckiej powtarza się opinia respondentów, że za granicą ludzie niewiele wiedzą o Polsce.

Zacytujmy fragment tego drugiego opracowania:

„Jednym z najbardziej wyraźnych wniosków z badań była konstatacja, że wiedza

o Polsce na arenie międzynarodowej jest bardzo niska. Uczestnicy, którzy mieli doświadczenie życia za granicą, wielokrotnie wspominali o sytuacjach, w których ludzie nie wiedzieli, gdzie leży Polska, lub mylili ją z innymi krajami Europy Wschodniej, a nawet z Rosją.

Szczególnie wymowne były przykłady całkowitej ignorancji na temat Polski. Jedna z uczestniczek wspominała o spotkaniach z ludźmi, którzy pytali, czy w Polsce są niedźwiedzie polarne (prawdopodobnie myląc nazwę „Poland” z „polar”). Inna opowiadała o pytaniu, czy nauczyła się »europejskiego alfabetu« już po przyjeździe do Europy Zachodniej. Te anegdoty, choć mogą brzmieć absurdalnie dla Polaków, świadczą o tym, jak niska jest rzeczywista wiedza o Polsce w wielu częściach świata”.

W raporcie „Polaków portret własny” Mróz-Gorgoń stwierdza to samo. Główny wniosek jest taki, że po 35 latach polskiej transformacji świat bardzo mało wie o tym, jak zmieniła się Polska. W wyśmiewanym od wielu dni raporcie autorka pokazuje też na konkretnych przykładach, jak silna marka kraju może się przekładać na jego gospodarkę – wzrost inwestycji czy większą liczbę turystów.

670 mln zł ze „Strategii Marka Polska” Barbary Mróz-Gorgoń

A co wynika z głównego dokumentu – „Strategii Marka Polska”, za którą resort sportu rzeczywiście zapłacił?

Zacznijmy od tego, czego w niej nie ma: 670 mln zł nie jest kwotą, którą Mróz-Gorgoń miała „wziąć dla siebie” – jak rozpowiadał Mentzen. To szacunkowy, maksymalny koszt trzyletniego planu działań związanych z budowaniem wizerunku kraju.

Henryka Bochniarz, szefowa Konfederacji Lewiatan – i jedna z nielicznych osób, które publicznie bronią Mróz-Gorgoń – podkreślała w rozmowie z „Wyborczą”, że silna promocja Polski jest bardzo potrzebna, przede wszystkim przedsiębiorcom. Jej zdaniem dziś jest jednak prowadzona zła, choć państwo przeznacza na nią potężne środki. Nie ma jednego przekazu, a różne instytucje i programy dublują swoje aktywności lub sobie przeszkadzają.

Z obliczeń Lewiatana wynika, że – jak cytowała Bochniarz wiosną podczas Europejskiego Forum Nowych Idei – za promocję kraju odpowiada dziś „siedmiu ministrów oraz kilkadziesiąt instytucji”, a „łączne budżety tych podmiotów przekraczają miliard złotych”.

– To pokazuje skalę dostępnych zasobów organizacyjnych i finansowych – mówiła Bochniarz podczas EFNI. – Problemem pozostaje brak spójności.

W „Strategii Marka Polska” zaproponowano uporządkowanie sytuacji i stworzenie jednego biura, które zarządzałoby wszystkimi promocyjnymi działaniami. Przedział 520-670 mln zł to zapisany w dokumencie „szacunkowy budżet operacyjny” trzyletniego planu. Obejmuje różne działania związane z promocją Polski oraz techniczną obsługą całego systemu. Co istotne, z szacunków Lewiatana wynika, że obecnie promocja Polski kosztuje państwo jeszcze więcej.

„Polska stoi przed historyczną szansą wykorzystania swojego potencjału jako kraju innowacyjnego, otwartego, ambitnego i dynamicznego” – czytamy w dokumencie. – „Przedstawiona strategia stanowi praktyczny plan działania, pokazujący, w jaki sposób przełożyć ten potencjał na trwałą i rozpoznawalną pozycję w globalnym ekosystemie.” ●

„Maniek” i Zondacrypto

Marian W. ps. „Maniek” jest oskarżony o kierowanie gangiem, który wystawił prawie 12 tys. fikcyjnych faktur potwierdzających transakcje paliwowe na 1,5 mld zł. Według śledczych część tych pieniędzy miała zasilić giełdę Zondacrypto.

Marcin Pietraszewski

42-letni Marian W. jest jedną z kluczowych postaci, które mogą wyjaśnić, kto inwestował pieniądze w Zondacrypto, kto przed upadkiem giełdy kryptowalut zdążył wycofać środki, a także, co się stało z Sylwestrem Suszkiem, jej założycielem. W marcu 2022 r. Suszek zaginął w firmie paliwowej należącej do „Mańka”. Biznesmen był ostatnią osobą, która go tam widziała. I jako jedyny ma zarzuty związane z uprowadzeniem szefa BitBay.

Zondacrypto przestała wypłacać klientom pieniądze w kwietniu. Pokrzywdzonych jest kilka tysięcy osób, które miały stracić około 350 mln zł. Giełda kryptowalut była też sponsorem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Kilka dni temu jego prezes Radosław Piesiewicz został aresztowany w tej sprawie.

Na konta gangu „Mańka” miało trafić 1,5 miliarda złotych

Pod koniec 2025 r. Prokuratura Regionalna w Katowicach oskarżyła Mariana W. o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. Gang „Mańka” [był szefem i udziałowcem spółki Deltaoil Plus -przyp. red.] w latach 2012-2017 miał wystawić 11 867 fikcyjnych faktur potwierdzających transakcje paliwowe. Dzięki temu na polski rynek wprowadzano paliwa bez uiszczenia podatków i akcyzy. Olej napędowy i benzynę kupowano w firmach na terenie Niemiec, a następnie sprzedawano zarejestrowanym „na słupy” spółkom w Polsce. To była fikcja – te firmy tylko pozorowały działalność gospodarczą. Straty z tytułu niezadeklarowanych i nieuiszczonych podatków wyliczono na prawie 300 mln zł.

Katowicka prokuratura twierdzi, że Marian W. w trakcie tej działalności założył w Polsce i Czechach cztery rachunki bankowe, na które trafiło 1,5 mld zł z nielegalnych transakcji. – Te pieniądze wyprowadzono potem na inne konta – twierdzą prokuratorzy. „Maniek” w trakcie śledztwa odpowiadał z wolnej stopy. W 2019 r. sąd w Katowicach wydał mu gwarantujący nietykalność list żelazny.

Śledczy: „Maniek” to kluczowa osoba do wyjaśnienia afery

Sprawa gangu „Mańka” pod koniec grudnia trafiła do Sądu Okręgowego w Sosnowcu, ale do dziś nie odczytano aktu oskarżenia. Sosnowieccy sędziowie stwierdzili, że proces Mariana W. ze względu na właściwość miejscową powinien się toczyć w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Przesłali tam 960 tomów akt. Jednak 10 lipca sąd w Katowicach uznał, że proces „Mańka” powinien się toczyć w Sosnowcu. Kwestię musi rozstrzygnąć Sąd Apelacyjny w Katowicach. – Decyzja zapadnie 4 września – mówi sędzia Gwidon Jaworski, rzecznik prasowy katowickiego sądu.

Te przepychanki oznaczają, że w tym roku Marian W. na pewno nie zasiądzie na ławie oskarżonych. Dodatkowo nie wiadomo, gdzie obecnie przebywa. Według służb, po upadku giełdy kryptowalut Zondacrypto, razem z Przemysławem Kraliem, jej szefem, przebywał w Dubaju.

– Tymczasem „Maniek” to jedna z kluczowych postaci w sprawie Zondacryp-

to. Wiele wskazuje na to, że kilka lat temu zainwestował w tę firmę ogromne pieniądze pochodzące z transakcji paliwowych, w efekcie czego miał nieformalnym wpływ na jej zarządzanie – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

To „Maniek” miał wprowadzić Krala do Bitbaya

Giełda kryptowalut BitBay powstała w 2014 r. w Katowicach. Jej założycielem i szefem był Sylwester Suszek. W szczytowym momencie spółka miała kilkaset tysięcy klientów, obracała miliardami złotych miesięcznie, a sam Suszek zgromadził gigantyczny majątek. Chwalił się bliskim, że na swoim rachunku zgromadził bitcoiny o wartości 35 mln euro. Miał też szereg nieruchomości, domów i apartamentów, a także helikopter oraz całą kolekcję luksusowych samochodów. Okrzyknięto go polskim królem kryptowalut.

W 2020 r. Michał Fuja z TVN ujawnił, że giełdą interesują się przestępcy. Przez jakiś czas udziałowcem i członkiem zarządu BitBay’a był mężczyzna skazany za udział w porwaniu biznesmena z Tychów, który został potem zamordowany.

– Ten udziałowiec był mocno powiązany ze światem przestępczości zorganizowanej na Śląsku. To był też pierwszy namacalny dowód, że BitBay’em interesują się gangi – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Gdy Suszek zrobił licencję pilota helikopterów i kupił czerwony Eurocopter, trzymał maszynę w hangarze firmy „Mańka”. Marian W. także miał śmigłowiec. Wspólne zainteresowania ich zbliżyły. Dzięki „Mańkowi” Suszek poznał adwokata Przemysława Krala. – Sylwek miał w telefonie wpisanego Krala jako: „Przemek adwokat od Mańka” – mówi Nicole Suszek, siostra twórcy BitBay.

Kral został dyrektorem prawnym Bitbaya i bliskim doradcą Suszka, który podpisał mu szerokie pełnomocnictwa do reprezentowania firmy. Kiedy Komisja Nadzoru Finansowego wpisała BitBay’a na listę ostrzeżeń, giełda przeniosła się na Malte, a potem do Estonii. Kondycja spółki się pogarszała. Z powodu nietrafionych inwestycji Suszek musiał pożyczać pieniędzy. Gangsterzy, którzy inwestowali w firmę, zaczęli go osaczać.

Śledczy mają zeznania świadka, który potwierdził, że wiosną 2021 r. w budynku dawnego hotelu Forum w Krakowie doszło do spotkania dotyczącego BitBay’a. – Przyjechali czołowi krakowscy gangsterzy, znani kibile Wisły Kraków, a ze Śląska „Maniek” z grupą zakapiorów, wśród których byli pseudokibice Zagłębia Sosnowiec. Część tych ludzi była uzbrojona. Rozmowy były burzliwe, upominano się o zwrot pieniędzy, dyskutowano o przejęciu nawet 25 procent udziałów giełdy kryptowalut. Skończyło się na niczym – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Kral został prezesem giełdy, a Suszek był rozżalony

Kilka tygodni później nowym szefem giełdy kryptowalut został Przemysław Kral. Suszek miał do niego żal, że nie jest już prezesem. Służby przejęły wiadomości, jakie wysyłał do Krala. Pisał w nich, że nie rozumie, dlaczego został odsunięty. – Kral



• **Marian W. ps. „Maniek” wraz ze swoją pełnomocniczką w Sądzie Rejonowym w Tarnowskich Górach**

FOT. ARCHIWUM
NICOLE SUSZEK

tłumaczył mu, że dostał takie polecenie od inwestora. Nie wskazał jednak, kim ten inwestor był – mówi osoba znająca kulisy sprawy. W listopadzie 2021 r. BitBay zmieniła nazwę na Zonda, a potem Zondacrypto. Suszka formalnie nie było już w spółce.

W zabezpieczonych przez Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości serwerach Zondacrypto śledczy znaleźli wpisy, z których wynika, że w 2021 r. na rachunkach giełdy dokonano korekty na 120 mln zł. Podejrzewają, że to pieniądze, które w giełdę zainwestował Marian W. ps. „Maniek”.

Sylwester Suszek zaczął dostawać groźby. W Katowicach ktoś wbił siekiere w szybę jego Ferrari. Razem z partnerką i dziećmi wyjechał do Szwajcarii, miał tam status rezydenta. Po kilku miesiącach wrócił do Polski. 10 marca 2022 r. pojechał do firmy „Mańka” w Czeladzi i zniknął. W bazie paliwowej zostało tylko Porsche, którym tam przyjechał. Monitoring nic nie zarejestrował, bo kamery przestały działać. Policja przedstawiła Marianowi W. zarzuty uprowadzenia Suszka, nie wystąpiła jednak o jego aresztowanie. „Maniek” twierdził, że nie ma żadnych związków z zaginięciem twórcy giełdy kryptowalut. Wyzначzył nawet nagrodę za wszelkie informacje na temat Suszka.

Prokuratura nie zgodziła się, aby „Maniek” wyjechał z Polski

Prokuratura i policja od początku brały pod uwagę dwa scenariusze: Suszek, pozorując zaginięcie, chciał ukryć się przed inwestorami z półświatka lub został przez nich zamordowany. W sprawie pojawiły się pseudonimy dwóch gangsterów, którzy mogli być w to zaangażowani. Jeden z nich to „Suchy”, niezwykle brutalny przestępca z Sosnowca, który budzi strach w Zagłębiu. Nie można go jednak przesłuchać, bo według służb przebywa obecnie w Dubaju. Druga osoba, którą polsko pod uwagę, to „Ramzes” – Niemiec polskiego pochodzenia, powiązany z tureckim półświatkiem. – W dniu zaginięcia Suszka siedział w areszcie, ale wiemy, że ktoś, posługując się dokumentami „Ramzesa”, przekraczał

wtedy granicę polsko-ukraińską w Korczowej – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Katowicka prokuratura prowadząca sprawę oszustw paliwowych nie zgodziła się, aby „Maniek” opuszczał Polskę. Mimo to Marian W. wyjeżdżał do Hiszpanii, kupił też nieruchomość w Nicei. W Monako założył spółkę. Razem z Kraliem był na imprezach związanych z kryptowalutami. Po upadku Zondacrypto służby odkryły, że Marian W. miał w domenie giełdy założonego służbowego maila. Ustalają teraz, jaką faktycznie rolę odgrywał w spółce.

– Wiem, gdzie przebywa mój klient – przekazał „Wyborczej” mecenas Błażej Gazda, obrońca „Mańka”. Nie chciał jednak rozmawiać na jego temat. Nie odpowiedział też na pytanie, czy Marian W. zdecydował się na współpracę z prokuraturą wyjaśniającą kulisy powstania i upadku giełdy kryptowalut.

Służba więzienna podpisała umowę z firmą „Mańka”

W maju „Rzeczpospolita” ujawniła, że w 2017 r. służba więzienna w ramach programu „Praca dla więźnia” utworzonego przez Patryka Jakiego, wiceszefa resortu sprawiedliwości w rządzie PiS, podpisała umowę z należącą do „Mańka” spółką paliwową. Dzięki temu więźniowie z zakładu karnego w Wojkowicach pracowali w bazie paliwowej, z której w 2022 r. zaginął Sylwester Suszek. Firma Mariana W. (był wtedy jej prokurentem i udziałowcem) wypłacała skazanym minimalną pensję, a państwo zwracało mu 30 proc. tej kwoty. Umowa obowiązywała nawet po oskarżeniu „Mańka” o oszustwa podatkowe i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą.

Według służb Marian W. po raz ostatni był w Polsce na początku 2026 r. W sądzie w Tarnowskich Górach miał się wtedy rozpocząć proces, jaki wytoczył Nicole Suszek, siostrze twórcy BitBaya. Kobieta na własną rękę prowadzi poszukiwania brata. Utworzyła w mediach społecznościowych profil „Missing Person Sylwester Suszek”, ma kilka tysięcy obserwujących. Siostra „króla kryptowalut” pisze tam o własnych ustaleniach, a także prowadzi rozmowy z obserwującymi i zamieszcza zdjęcia oraz filmiki. Do Mariana W. zwróciła się tam z prośbą „aby oddał jej brata żywego”.

Marian W. zarzucił jej zniesławienie. Kolejna rozprawa ma odbyć się w październiku. ●

wyborcza.pl

• **Więcej na Wyborcza.pl**

W aferze Zondacrypto pokrzywdzonych jest kilka tysięcy osób, które miały stracić około 350 mln zł

Premier o zagrożeniach, prezydent o reparacjach

– Najbliższe miesiące mogą być kluczowe nie tylko dla niepodległości Ukrainy, ale także dla bezpieczeństwa Polski i całego wolnego świata – powiedział Donald Tusk pod Pomnikiem Obrońców Wybrzeża. Karol Nawrocki uderzył w inne tony.

Paula Gustowska

1 września o świcie przy Pomniku Obrońców Wybrzeża na Westerplatte w Gdańsku rozpoczęły się obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej. O godz. 4.45 zawyły syreny alarmowe. O tej porze 87 lat temu z niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein” padły pierwsze strzały w kierunku wojskowej składnicy tranzytowej na Westerplatte.

– Równie ogłuszająca była samotność polskich żołnierzy. Nigdy więcej nie możemy dopuścić do takiej sytuacji – powiedział podczas uroczystości premier Donald Tusk. Dodał, że Polska musi dziś polegać „na własnej sile, na realnych sojuszach, a nie na zakłękaniach i mitach”.

Główne obchody poprzedziło złożenie kwiatów przez prezydenta RP na Cmentarzu Obrońców Westerplatte. Towarzyszyli mu premier, marszałek Sejmu oraz szef Ministerstwa Obrony Narodowej. Podniesiono flagę państwową, odśpiewano hymn Polski oraz zapalono znicz pokoju. Pamięć poległych uczcił apel pamięci. Bohaterstwo obrońców ojczyzny zostało uczczone salutem armatnim. Odczytano przesłanie Westerplatte.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele najważniejszych władz, w tym: prezydent Karol Nawrocki, premier Donald Tusk, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski i prezydent Gdańska Aleksandra Dulcikiewicz.

Tusk o „samotności polskich żołnierzy”

– Dzisiaj naszym zadaniem jest przede wszystkim wyciągnąć mądre wnioski, tak abyśmy nie musieć nigdy więcej polegać na bohaterstwie żołnierzy osamotnionych – zaapelował Donald Tusk. – Dzisiaj czujemy własną siłę. Czujemy także solidarność wolnego świata. Choćby jakże wielu w tym wolnym świecie (...) wciąż wypiera tę ponurą prawdę: że 87 lat po wybuchu II wojny światowej znowu zło czai się za naszymi granicami, znowu giną ludzie tysiącami i setkami tysięcy, znowu giną dzieci pod bombami. I to tuż za miedzą, na Ukrainie – zaznaczył.

Wyjaśnił, że Polska powinna wyciągnąć wniosek o solidarności Sojuszu Północnoatlantyckiego. – To nie może być sojusz na papierze. Nie możemy pozwolić też nikomu ani tu, w naszym domu, w Polsce, ani w Europie, ani



• **Podczas uroczystości na Westerplatte podniesiono flagę państwową, odśpiewano hymn Polski oraz zapalono znicz pokoju**

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

w Stanach Zjednoczonych na dopuszczenie do recydywy brunatnej fali agresji i pogardy – zaapelował.

„Odsiecz nie nadeszła”

Minister Kosiniak-Kamysz podczas swojego wystąpienia nawiązał do wydarzeń sprzed 87 lat. – Wspominamy z dumą bohaterstwo obrońców Westerplatte każdego roku, ale chcę też powiedzieć o tym, o czym mówimy rzadziej: odsiecz nie nadeszła. Były porozumienia, były podpisy, były sojusze. Nie przyszedł nikt – podkreślił. – Nie chcę wychowywać kolejnych poległych bohaterów. (...) Bohaterstwo to jest to, co zostaje, jak wszystkiego innego zabraknie. Naszą rolą jest, żeby nie zabrakło.

Tusk mówił, że bohaterstwo polskich żołnierzy poszłooby na marne, „gdybyśmy wypierali tę bardzo groźną, ale oczywistą prawdę – że agresor, który rozpoczął kolejną okrutną wojnę, to Rosja”

Dlatego – przypomniał – pod bronią mamy 220-tysięczną armię. Dlatego Polska wydaje co roku 200 mld na polskie bezpieczeństwo. Dlatego jest liderem inwestycji w zbrojenia, w przemysł zbrojeniowy spośród państw NATO. Te pieniądze zostają w zakładach produkujących broń w Stalowej Woli, Grudziądzu, Krasniku, Gdyni. – To nie są obietnice, to nie są deklaracje, to jest program [produkcji broni] przyjęty, podpisany, realizowany i dostarczany – wyliczał.

Podkreślił, że wiele zależy też od nas, od społeczeństwa. – Bo wojna nie rozpocznie się od wypowiedzenia jej. Nie rozpocznie się już nawet od wystrzału z pancernika. Po prostu czegoś nie będzie. Przecięty kabel na dnie Bałtyku, dron nad miastem, fałszywy film, który przed śniadaniem obejrzą dwa miliony osób – tłumaczył.

Przyznał, że zawsze – jako Polacy – będziemy się różnić. – To jest pra-

wo wolnych narodów. O to prawo walczyli obrońcy Westerplatte. Ale jest granica sporu, za którą on przestaje być już sporem, a staje się prezentem dla tych, którzy nam źle życzą – podsumował.

Prezydent atakuje Niemców

Podczas uroczystości prezydent Karol Nawrocki zaznaczył, że 1 września był „bramą do hekatomb i pandemium na narodzie polskim wyrządzoną przez Niemców i Sowietów”. Prezydent wyraźnie skoncentrował się w swoim przemówieniu na Niemcach. Mówił m.in. o prawdziwym na temat II wojny światowej, która „jest słabo słyszalna u naszych zachodnich sąsiadów, w Berlinie”. – To prawda, której nie zna albo nie chce poznać Europa. Prawda, która nie dociera za Atlantyk. Prawda, z którą wielki problem – niestety – mają także [nasi] rządzący – mówił.

Padły też słowa pod adresem Niemców, które będą na pewno szeroko komentowane: – Niemcy nie potrzebowali Adolfa Hitlera, by gardzić Polską, Polkami, Polakami i polskością.

I udowadniał tę tezę, mówiąc, że niemieckie elity, tamtejsi literaci, nawet o liberalnych poglądach, już w XIX w. z pogardą pisali o Polakach, Polsce i polskości, że „jesteśmy Irokezami ze wschodu”. Przekonywał, że antypolonizm był także w „centrum międzywojennej niemieckiej Republiki Weimarskiej”, a więc w Niemczech, które od zakończenia I wojny światowej do objęcia władzy przez Hitlera w roku 1933 funkcjonowały jako demokracja parlamentarna.

Prezydent zwrócił się też z wezwaniem do kanclerza Niemiec i samych Niemców: – Aby przyjaźń i sojusz stał się realny, apeluję stąd, z Westerplatte, do kanclerza Niemiec, do narodu niemieckiego: załatwmy sprawę reparacji i zadośćuczynienia.

Był to apel także do obecnie rządzących w Polsce. – Wzywam też z Westerplatte, zwracam się do pana premiera, do pana ministra [obrony], do pana marszałka [Sejmu], do wszystkich stronnictw w polskim parlamencie, do narodu polskiego: bądźmy razem w tym dziele – mówił. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450457

Z żalem żegnam



Andrzeja Wielowieyskiego

Żołnierza Armii Krajowej,
Wicemarszałka pierwszego Senatu III Rzeczypospolitej,
Posła na Sejm I, II i III kadencji, senatora I i V kadencji,
Posła do Parlamentu Europejskiego,
Kawalera Orderu Orła Białego.

Wybitną postać opozycji demokratycznej w PRL
i jednego z ojców założycieli III Rzeczypospolitej.
Uczestnika obrad Okrągłego Stołu, a po wyborach czerwcowych
współtwórcę odrodzonego polskiego parlamentaryzmu.

Był człowiekiem dialogu, porozumienia i odpowiedzialności za polskie sprawy.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy serdecznego współczucia

Włodzimierz Czarzasty
Marszałek Sejmu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450742

29 września 2026 r. zmarł w wieku 98 lat



Andrzej Wielowieyski

Jego śmierć jest ogromną stratą dla wszystkich Polaków,
a szczególnie dla środowisk Znaku, Wieży, Klubów Inteligencji Katolickiej,
z których się wywodził i które kształtował.

Żołnierz AK, publicysta, niestrudzony działacz społeczny i polityk, ekspert Komitetu Strajkowego w 1980 r., doradca Lecha Wałęsy, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, wieloletni poseł i senator z ramienia Unii Demokratycznej i Unii Wolności, poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący polskiej delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, założyciel i członek licznych organizacji społecznych, budowniczy instytucji III RP i jej społeczeństwa obywatelskiego a także społeczeństwa europejskiego, znawca historii i jej współtwórca, zapalony i oddany wychowawca i edukator, człowiek dobrej rady i autentycznego dialogu, znakomity negocjator, gotów zawsze przyłożyć rękę i zaangażować się w dobrą i twórczą sprawę.

Ojciec siedmiorga dzieci, praktyk i ekspert w sprawach rodzinnych,
autor wielokrotnie wznawianej książki „Przed nami małżeństwo”.

Bojąc się głęboko nad stratą Nauczyciela i Przyjaciela,
łączymy się z dziećmi i całą rodziną śp. Andrzeja w modlitwie

Wydawnictwo, Miesięcznik i Fundacja ZNAK

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450704

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



dra hab. n. med.
Macieja Kowalczyka

wieloletniego Członka Rady Fundacji TVN, wybitnego lekarza,
człowieka wielkiego serca
niezwykle zaangażowanego w pomoc innym.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako osoba życzliwa, mądra
i oddana sprawom społecznym.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Rada, Zarząd oraz Zespół Fundacji TVN

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34450759

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Siadam na łóżku, wybuchy. Znowu wyją syreny

Czy może być jeszcze gorzej? Media zagraniczne straszą, że Rosja zamierza nasilić uderzenia pociskami balistycznymi w stolicę Ukrainy.

Piotr Andrusieczko

Należę do osób, które nie lubią dźwięku budzika, i zawsze budziłem się sam, żeby tylko nie być wyrwanym ze snu jego dźwiękiem. Ale budzik to nic w porównaniu z budzeniem w nocy przez alarm przeciwlotniczy lub wybuchy. Nie jestem w stanie zaprogramować swojego mózgu na wcześniejszą pobudkę, bo przecież nigdy nie wiem, o której godzinie uderzą Rosjanie.

Dlatego nic mnie bardziej nie drażni niż podsufawiane przez jedną z wyszukiwarek internetowych teksty z polskiego internetu na temat „znaczenia snu dla zdrowia”, „jakości snu”, „zależności między snem a długotrwałością życia”.

W normalnym świecie sen jest jednym z kluczowych elementów zdrowego trybu życia. W Ukrainie od 24 lutego 2022 roku normalny sen jest towarem luksusowym, często dla wielu mieszkańców niedostępnym.

W ukraińskich mediach też roi się o artykułach o śnie, tylko są to z reguły porady, co zrobić, by w czasie wojny w ogóle spać. Niewyspanie albo zmęczenie spowodowane atakami jest częstym tematem podczas spotkań ze znajomymi.

Spokojny sen jest w Ukrainie dobrem luksusowym

Przeprowadzone na początku 2025 roku badania zdrowia psychicznego Ukraiń-

• **11 sierpnia 2026 roku, dym nad Kijowem po kolejnym rosyjskim ataku raketowym**

FOT. REUTERS /
GLEB GARANICH



ców pokazały, że problemy ze snem odczuwa 50 proc. respondentów, wyczerpanie – 49 proc., zły nastrój – 49 proc., niestabilność emocjonalną – 45 proc. Od tego czasu minęło ponad półtora roku wojny.

Spokojnie wypaść się można w Kijowie rzadko, bo chociaż niekiedy ostrzałów nie ma, to kładziesz się w oczekiwaniu, że alarm przerwie twój sen. Wyjątkiem są przyjazdy zagranicznych delegacji z wysokimi urzędnikami, którzy zostają na noc. Ostatnie obchody niepodległości Ukrainy dały na przykład mieszkańcom Kijowa kilka nocy ciszy. Ukraińcy żartują, że niemiecki minister spraw zagranicznych Johann Wadepuhl, który przybył do Kijowa 22 sierpnia, zapewnił nocną obronę przeciwlotniczą.

To jednak szybko się skończyło. Kiedy piszę te słowa, zza okna dobiega kanonada artylerii przeciwlotniczej. Głośny wybuch. Trwa 12. alarm przeciwlotniczy od początku doby. Zaczęło się w nocy. 1.45 – alarm z powodu jednego drona. Po 18 minutach

alarm odwołano, ale o 2.24 syreny znowu zaczynają wyc, tym razem leci już grupa dronów o napędzie odrzutowym, jeden z ostatnich rosyjskich wynalazków służących do terroryzowania mieszkańców ukraińskich miast.

Sen w stolicy Ukrainy. 12 alarmów w ciągu doby

O godz. 3.00 na grupach monitorujących na Telegramie pojawia się komunikat „rozpoznanie”, oznaczający, że sprawdzany jest brak wrogich celów w regionie. Po tym zazwyczaj ogłaszane jest odwołanie alarmu. Jednak tym razem minutę później pojawia się nowy komunikat „balistyka na Kijów”. Siadam na łóżku, wybuchy. 20 minut później kolejne pociski balistyczne lecą na Kijów 3.58, alarm znowu odwołany i 16 minut później znowu wyją syreny, znowu drony.

Zасыpiam, mimo trwającego alarmu, przesypiam kolejny i budzę się przy odgłosach kanonady. Przygotowuję śniadanie i kawę z telefonem w ręku, na którym ob-

serwuję, gdzie lecą drony. Pojawia się komunikat, że kierują się na moją dzielnicę, ale już o tym wiem z odgłosów za oknem. Gdzieś dalej kolejne wybuchy. W sieciach społecznościowych piszą, że coś wybuchło w okolicy Stadionu Dynamo. Na szczęście sam stadion nie został uszkodzony.

Dzieci z przedszkola obok mojego domu kilka razy w ciągu dnia wychodzą na plac zabaw podczas kilkunastominutowych przerw między alarmami. Ale większość czasu spędzają w schronie.

Staram się pracować w dzień, trochę przysypiając i budząc się na dźwięk kolejnych alarmów i odgłosów artylerii przeciwlotniczej. Znowu wybuchy. Ułamki drona spadły na jeden z domów w miejscu, które uważałem za jedno z najbezpieczniejszych w okolicy. Typowa pomyłka, czy raczej potwierdzenie, że podczas wojny bezpiecznych miejsc nie ma.

Według Sił Powietrznych Ukrainy, Rosja w ten dzień zaatakowała Ukrainę 140 dronami. 100 z nich miało napęd odrzutowy i niemal wszystkie były skierowane na Kijów.

O 21.51 odwołany jest 12. alarm tej doby. Zapada złowieszcza cisza. Kanaly w sieciach społecznościowych monitorujące zagrożenia dają „czerwone” ostrzeżenie przed możliwym zmasowanym uderzeniem rakietowym tej nocy. Sąsiad mówi, że trzeba iść do metra, ale ostatnim razem nawet nie zdążyłem. Balistyka przyleciała, kiedy stałem przy drzwiach od mieszkania.

Czy może być jeszcze gorzej? Media zagraniczne straszą, że Rosja zamierza nasilić uderzenia pociskami balistycznymi w stolicę Ukrainy. Tylko w lipcu użyła ich 126 (rekordowa liczba). Większość poleciała w stronę Kijowa. ●

Rosja na szczycie G20

– Chciałbym, by strona amerykańska dała mu jasno do zrozumienia, że nie powinien być tu przyjmowany jak zwykły gość – niemiecki minister finansów Lars Klingbeil skomentował obecność Antona Siłuanowa.

Anna Wyrwik

Szczyt G20 odbył się w Asheville w Karolinie Północnej w dniach 29 sierpnia – 1 września.

31 sierpnia, podczas otwarcia części ministerialnej przez sekretarza skarbu USA Scotta Bessenta, wielu uczestników było zszokowanych, widząc na sali ministra finansów Rosji Antona Siłuanowa.

Jak pisze Agencja Reuters, Siłuanow odbył dwustronne spotkanie z Bessentem. Ministerstwo Finansów Rosji poinformowało, że dotyczyło współpracy finansowej w ramach G20. Strona amerykańska twierdzi, że tematem spotkania był plan pokojowy Donalda Trumpa.

– [Bessent] Przekazał mi [Siłuanowi], że wojna musi się skończyć i chce-

my pokojowego rozwiązania – powiedział podsekretarz skarbu ds. międzynarodowych Erin Browne.

Cytowana przez Politico, stwierdziła, że włączenie Rosjan do spotkania G20 było „postępowaniem zgodnym z protokołem Białego Domu”.

Według źródła Reuters, Bessent miał powiedzieć też Siłuanowowi, że do momentu zakończenia wojny Rosja nie dostanie żadnego wsparcia gospodarczego.

Domański: „Nie ufamy Rosji”

W poniedziałek dziennikarze zapytali prezydenta Donalda Trumpa o obecność Rosji na szczycie G20. Jak pisze Politico, Trump bronił tej decyzji.

– Lubimy dogadywać się ze wszystkimi. Jednym z powodów, dla których odnoszę takie sukcesy, jest to, że dogaduję się ze wszystkimi – odparł Trump.

Pierwszą od 2022 roku, czyli od początku pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę, obecnością Rosjan na G20 zriutowani są Europejczycy.

– Nie ufamy Rosji. Ciągłe kłamią i trzeba być bardzo, bardzo ostroż-

nym podczas dyskusji z nimi – powiedział, cytowany przez Reutersa, polski minister finansów Andrzej Domański.

Jak podaje agencja, Domański podkreślił, że Kreml jest agresorem w konflikcie z Ukrainą i że dla niego „byłoby bardzo trudne prowadzenie jakiegokolwiek rozmowy z Rosją”. Dodał, że jest niezadowolony z jej obecności, ale uznaje prawo gospodarzy G20 do zapraszania gości.

– Chciałbym, by strona amerykańska dała mu [Siłuanowi] jasno do zrozumienia, że nie powinien być tu przyjmowany jak zwykły gość – powiedział z kolei niemiecki minister finansów Lars Klingbeil.

Klingbeil dodał, że Europa przygotowuje kolejny pakiet sankcji wobec Rosji. Według niego obecność rosyjskiego ministra na G20 w USA jest „dość niepokojącym” sygnałem, jeśli chodzi o współpracę z Amerykanami w tej kwestii.

Anton Siłuanow nie znalazł się na tradycyjnym zdjęciu ministrów finansów i prezesów banków centralnych.

Wzrost gospodarczy głównym tematem rozmów G20

– Świat jest zasypany długiem po globalnym kryzysie finansowym i po pandemii COVID-19, a jedynym sposobem na wyjście z niego jest wzrost. Jestem przekonany, że wielu liderów jest na to bardzo otwartych – powiedział, otwierając szczyt, Scott Bessent.

Jak podaje Agencja Reutersa, Bessent tłumaczył dziennikarzom, że wzrost gospodarczy jest najlepszą drogą do wyjścia z nadwyżki zadłużenia (na początku roku globalny poziom zadłużenia wyniósł rekordowe 353 bln dolarów), które jest wynikiem globalnego kryzysu finansowego z lat 2007–2009 oraz pandemii koronawirusa.

Bessent mówił o silnym wzroście gospodarczym w USA, w tym inwestycjach w infrastrukturę sztucznej inteligencji. Nie mówił o wzroście poziomu zadłużenia USA („New York Times” pisze, że dług narodowy brutto USA przekroczył właśnie 40 bln dolarów).

W podobnym tonie mówił prezes Rezerwy Federalnej Kevin Warsh.

– Gdybym miał scharakteryzować ten moment, nazwałbym go global-

nym wzrostem inwestycji – powiedział Marsh, cytowany przez CNBC.

W poniedziałkowym wywiadzie dla tej stacji Bassent powiedział, że cele wzrostu gospodarczego USA obejmują odłożenie wojny z Iranem na później oraz że nowe działania administracji mają na celu zniszczenie irańskiej gospodarki i nie wymagają zgody Chin.

Bassent wspominał o popełnianych błędach politycznych i o „nadmiernych obciążeniach regulacyjnych i administracyjnych, źle zaprojektowanych zachętach finansowych i systemach podatkowych, niewystarczających inwestycjach publicznych i prywatnych, fragmentacji rynku wewnętrznego oraz lukach w umiejętnościach i mobilności pracowników”.

Dowodem na to, jak ważne dla administracji Trumpa są deregulacje, świadczyć może zaproszenie na G20 dyrektorów sektora prywatnego – bankowego i sektora kryptowalut. Chodzi tu jednak tylko o Amerykanów, bo – jak zauważa „New York Times” – dyrektorzy z innych krajów zostali pominięci. ●

Co w Rosji piszczy?

Metafora Putina na początek roku szkolnego

W nowym roku szkoła rosyjska będzie jeszcze więcej mówić uczniom o wojnie i patriotyzmie, mniej uczyć języków obcych i o sprawach społecznych.



Radziwiłowicz



• Władimir Putin w towarzystwie minister edukacji obwodu sachalińskiego Anastazji Kiktiewej zwiedza muzeum lokalnej szkoły podczas wizyty na wyspie Iturup na południowym Kuryle

FOT. GAVRIIL GRIGOROV

W każdy poniedziałek nauka będzie się zaczynać od hymnu i uroczystego apelu. A potem, teraz już obowiązkowo, mają być „rozmowy o ważnym”.

Sam Putin kilka dni temu podrzucił nauczycielom temat tych zajęć. Na spotkaniu przywódcy z pedagogami okazało się, że jeden z nich był w Arktyce i widział tam białe niedźwiedzie.

A to gospodarzowi Kremla się skojarzyło i opowiedział: – „Proszę sobie wyobrazić, że tam bliźniutko mieszkają też orki. I one jedzą te niedźwiedzie jak narybek. Po prostu rzucają się stadem takim i bum – na kawałki rozszarpują. Tak, tak, to taki łańcuch pokarmowy” – tłumaczył Putin, polecając: – „I o tym też trzeba dzieciom opowiadać, żeby rozumiały, w jakim świecie żyjemy i dlaczego prowadzimy specjalną operację wojenną”.

Taką to bajkę tuż przed „Dniem Wiedzy”, a tak Rosjanie nazywają początek roku szkolnego, zafundował Putin personelowi szkół. Bajkę, bo jak zakrzyczeli niedostatecznie jeszcze wytresowani przyrodnicy ani orki niedźwiedzi, ani niedźwiedzie orek nie palaszują. A krwawą ucztę walenia na krach, według ekologów z organizacji Kedr, zobaczyć można jedynie na filmikach wyprodukowanych przez sztuczną inteligencję, bo tam pokazują nie takie bzdury.

Nauczyciele mają jednak niezły zgryz. Bo jak połączyć krwiożercze orki z tym, co „orki” Putina piąty już rok wyrabiają w Ukrainie, i to opowiedzieć o tym tak, by nie zarobić ładnych kilku lat w pobliżu arktycznych mórz...

W tym roku ubył lekcji o świecie współczesnym. Teraz będą je mieli uczniowie klas od dziewiątej do jedenastej. Młodszy w ich miejsce dostaną za to więcej historii.

Szkołom teraz narzucono te same dla wszystkich podręczniki napisane przez Władimira Medińskiego i rektora Moskiew-

skiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych Anatolija Torkunowa. Ten pierwszy, kiedyś minister kultury, dziś pomocnik Putina jest znany jako twórca i obrońca mitów historycznych. Za prawdę uznaje to, co dla Rosji i jej dobrego imienia korzystne, a to, co z tym sprzeczne, zwalczają jako kłamstwo (na przykład dowodzi, że Wehrmacht i Armia Czerwona po wspólnym rozgromieniu Polski w 1939 r. nie urządziły w Brześciu braterskiej zwycięskiej defilady).

Na lekcje zaleca się zapraszać zwanych na świecie „orkami” uczestników „specjalnej operacji wojennej”, czyli putinowskiej wojny z Ukrainą. Uczniowie mają też spisywać historie „weteranów” i na tej podstawie sporządzać albumy.

Mniej będzie lekcji języków obcych – w klasach od piątej do dziewiątej o 102 godziny. To, jak twierdzą władze oświatowe, ma zmniejszyć przeciążenie dzieci nauką.

Jednak na miejsce angielskiego wprowadzono „DNKR”, czyli Duchowo-Moralna Kultura Rosji. Skrót jest sprytny, bo DNK to nasze DNA, czyli w tym przypadku to, co Rosjanin prawidłowy powinien mieć, według zwierzchności, w genach.

Więcej w szkole będzie też wojny.

Kiedyś mali Rosjanie mieli lekcje „podstaw bezpieczeństwa i funkcjonowania człowieka”. Dwa lata temu zmieniono im to na „podstawy bezpieczeństwa i obrony Ojczyzny”. Przy tym zajęciom stricte wojskowym poświęcona była co piąta godzina tego przedmiotu. W tym roku ma to już być co druga.

W programie, poza tradycyjnym składaniem i rozkładaniem (też z zawiązanymi oczami) automatu, będzie na przykład obsługa bojowych dronów. Będą też ćwiczenia wojskowe w terenie.

Tak więc szkoła ma przygotować dzieci do nie wiadomo czy obrony niedźwiedzia (symbol Rosji), czy do tego, jak stać się „orkiem”.

• Wacław Radziwiłowicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450580

29 sierpnia 2026 r. w wieku 98 lat zmarł



Andrzej Wielowieyski

Nasz najwspanialszy Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

Kawaler Orderu Orła Białego. Żołnierz AK ps. "Wir", sekretarz Klubu Inteligencji Katolickiej, negocjator Porozumień Gdańskich w 1980 r., współorganizator Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, uczestnik Okrągłego Stołu i organizator sztabu "Solidarności" w 1989 roku. Wicemarszałek Senatu RP, poseł, senator i europoseł.

Miał siedmioro dzieci, 26 wnucząt i 31 prawnucząt.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 7 września 2026 roku o godzinie 14 w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Falenicy. Po mszy św. nastąpi odprowadzenie prochów do grobu rodzinnego na cmentarzu w Aleksandrowie-Warszawie przy ul. Złotej Jesieni.

Zamiast kwiatów prosimy o wpłaty na „Fundusz Przyszłości KIK”.

Zawsze w naszych sercach i pamięci

Córki, Syn, Synowa, Zięciowie, Wnuki i Prawnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450580

PODZIĘKOWANIE

W imieniu własnym oraz całej rodziny pragniemy z całego serca podziękować lekarzom, którzy towarzyszyli w trudnej walce z chorobą naszemu ukochanemu Bratu i Szwagrowi

Mariuszowi Łukomskiemu

Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do prof. Dariusza Kowalskiego, dr. Łukasza Talarka, dr. Marioli Kosowicz z Instytutu Onkologii w Warszawie, prof. Ewy Kalinki i dr. Elżbiety Turskiej z Kliniki Onkologii CZMP w Łodzi, dr. Tomasza Wiśniewskiego z Centrum Onkologii i w Bydgoszczy oraz dr. Przemysława Kapąły z Poradni Leczenia Bólu Luxmed w Warszawie.

Dziękujemy za Państwa profesjonalizm, za każdą podjętą próbę terapii oraz za ogromną empatię, z jaką traktowaliście Mariusza. Choć choroba okazała się silniejsza, Państwa zaangażowanie, wiedza medyczna i leczenie do wyczerpania możliwości dały nam poczucie bezpieczeństwa i bezcenny czas, który mogliśmy jeszcze spędzić razem.

Paulina i Piotr Śniurówczowice

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34450697



Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34450530

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 408/25 toczy się postępowanie z wniosku Romana Cyparskiego o **stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Glińskiej, nazwisko rodowe Stysz (córcie Marcina i Katarzyny), zmarłej 16 lutego 2025 roku w miejscowości Sikórz, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku.**

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

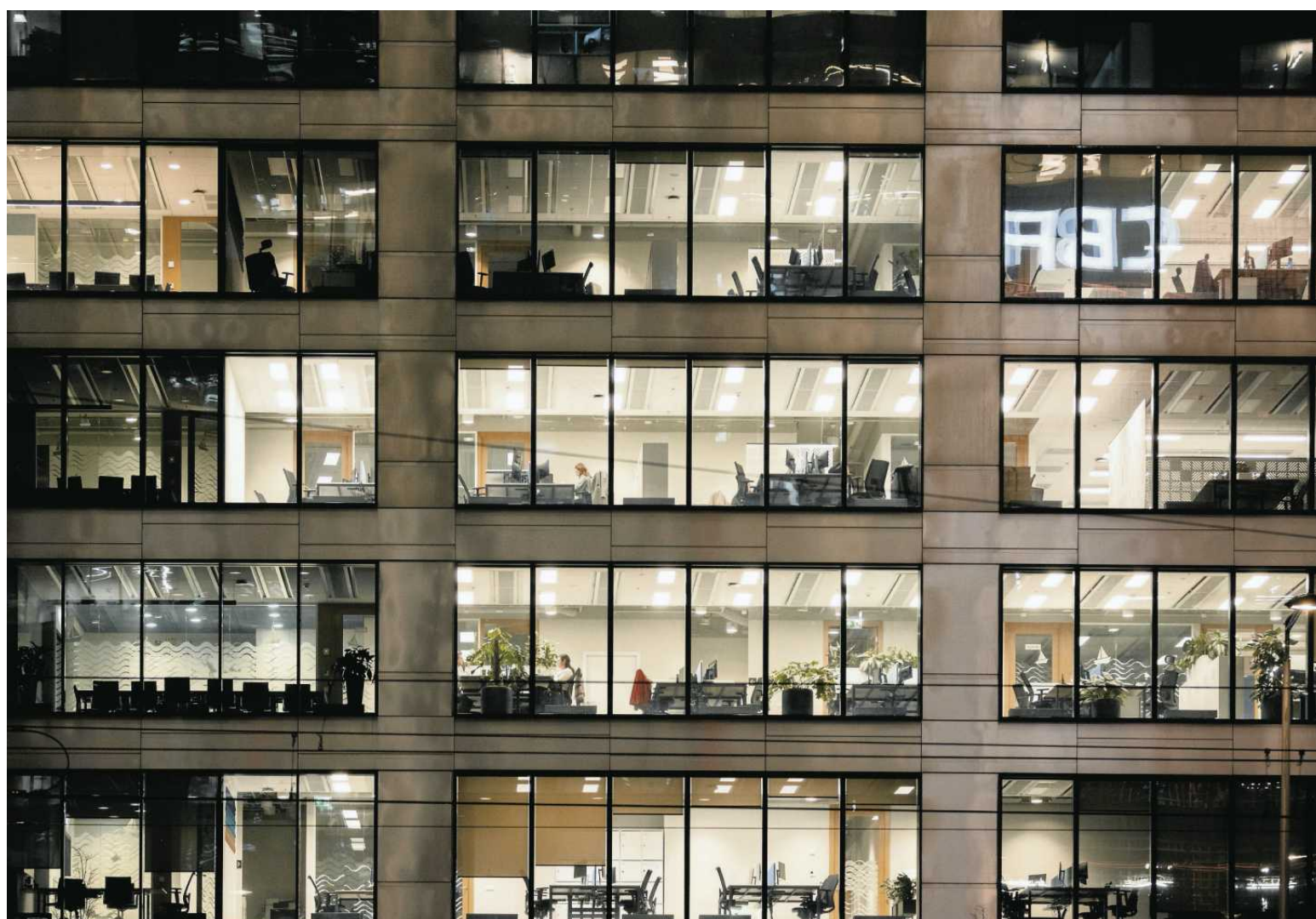
OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34450516

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 774/25 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Stara Biała o **stwierdzenie nabycia spadku po Adriannie Ewie Licheniak (córcie Jacka i Barbary), zmarłej 18 listopada 2019 r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Brwilnie, Gmina Stara Biała.**

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Rzucił pracę w korpo i zarabia teraz nawet 17 tys. zł na rękę



Sposób na dorobienie do studiów, pensji nauczyciela, a coraz częściej także pomysł na pełnoetatową pracę. Udzielanie korepetycji to zajęcie, które cieszy się niesłabnącą popularnością. Kuszą zarobki.

Justyna Sobolak

Elastyczność i wysokie zarobki – to dwie najczęściej wymieniane zalety pracy korepetytora, jakie padają w rozmowie z osobami, które się tym zajmują. Elastyczność rozumiana jest nie tylko jako możliwość dopasowania godzin zajęć, ale również ich formy. Pracować można online, stacjonarnie (w biurze, domu, u ucznia) albo połączyć oba tryby.

– Zainteresowanie pracą korepetytora rośnie nieustannie. Z analiz danych wyszukiwarek wynika, że liczba zapytań o frazę „praca korepetytor” jest niemal dwukrotnie wyższa niż rok wcześniej. Co ważne, w wielu przypadkach nie trzeba zakładać firmy, żeby zacząć – można skorzystać z dostępnych platform – zauważa Weronika Skwarzec, rzeczniczka prasowa serwisu e-korepetycje.net.

10 tys. zł dla studenta

Dla Cezarego, studenta piątego roku kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Me-

• **Biurowce przy Rondzie Daszyńskiego w Warszawie**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

dycznym w Poznaniu, korepetycje są sposobem na dorobienie do studiów. – Od czterech lat udzielam korepetycji z chemii. Miałem okazję pomóc kilkudziesięciu uczniom w przygotowaniu do kartków, sprawdzianów czy wreszcie – egzaminu dojrzałości – mówi. Na Facebooku prowadzi profil Chemia z Zasadami.

W tygodniu na korepetycje poświęca od 15 do 25 godzin, w zależności od okresu w roku szkolnym i dostępności, zarówno uczniów, jak i jego samego.

– Jest to moje główne źródło utrzymania – mówi. I chwali sobie tę formę dorabiania na studiach. – To najbardziej optymalne rozwiązanie, pozwala połączyć studia z regularnym zarabianiem, dostosowanym do grafiku zajęć – wyjaśnia.

W zeszłym roku za godzinę lekcyjną pobierał kwotę 90 zł za 60 minut. W tym roku nowi uczniowie zapłacą już 100 zł. Przyjmując 25 godzin, wychodzi 2,5 tys. zł tygodniowo i 10 tys. zł miesięcznie. Brutto, bo Cezary od tego opłaca jeszcze składki na

ZUS i podatki. Ale to i tak zarobki, o które trudno, wykonując inną pracę w podobnym wymiarze godzin.

Pieniądze lepsze niż w korporacji

Paweł też zaczynał na studiach. Dzisiaj prowadzi firmę i udziela korepetycji na pełen etat. Jego przygoda z korepetycjami zaczęła się w listopadzie 2019 roku. Studiował na kierunku finanse, a że zawsze lubił liczyć, to dał ogłoszenie, że chętnie pomoże w nauce matematyki. Przez trzy lata dorabiał w ten sposób na studiach. Potem znalazł pracę w korporacji, ale szybko zrozumiał, że to korepetycje pozwolą mu zarabiać więcej. W 2022 roku zajął się tym na pełen etat. – Rzuciłem pracę w korporacji i założyłem firmę. Zleceń miałem już tak dużo, że w ubiegłym roku zatrudniłem dwóch pracowników – mówi.

Na pytanie, ile lekcji tygodniowo udziela, przyznaje, że „za dużo”. W ostatnich dwóch latach pracował nawet 50 godzin tygodniowo. Bywało, że uczniów przyjmował siedem dni w tygodniu. – W tym roku planuję maksymalnie 35 godzin tygodniowo – mówi.

Zaznacza, że to dobrze płatne zajęcie, ale nie dla każdego. – Wymaga dużej cierpliwości i jasnego stawiania granic. Rodzice i uczniowie bywają roszczeniowi i bardzo wymagający – mówi.

Przez długi czas bał się podnosić stawki. – To był mój największy błąd. Pewnie wynikał z braku pewności siebie, obawy o to, że uczniowie odepdą lub nie przyjdą nowi. Dzisiaj wiem, że tak się nie dzieje – podkreśla. W tym roku szkolnym podniósł stawkę o 30 zł za godzinę.

Kwoty, jakie trzeba zapłacić za lekcje u Pawła, uzależnione są od poziomu nauczania. Dla uczniów szkół podstawowych wynoszą 100 zł brutto, dla maturzystów – 150 zł brutto, a w przypadku poziomu akademickiego kwota rośnie do 170 zł brutto. – W poprzednich latach zarabiałem nawet 15-17 tys. zł na rękę miesięcznie – wylicza Paweł.

Na pełnoetatową pracę korepetytor-ki zdecydowała się także Anna. Założyła jednoosobową działalność i od ośmiu lat uczy dzieci. – Minusem jest to, że pracę zaczynam dopiero od godz. 13.00 i siedzę do wieczora, co, niestety jest sporą trudnością, jak się ma swoje dzieci – mówi. Wśród wad wymienia także przerwę wakacyjną. – Zawsze mam na dwa miesiące działalność, bo nie mam wtedy uczniów.

Jako plus, jak i inni korepetytorzy, wskazuje zarobki. – Mieszkam na wsi, tutaj nie ma szans na pracę. W oddalonym o 10 km dalej mieście są głównie zakłady przemysłowe. Praca w fabryce dla osoby po studiach, to trochę ujmą. Szukałam więc sposobu na to, by jednak cieszyć się spokojem wsi, ale też dobrze zarobić. I udało się – mówi.

Z każdego krańca świata

Coraz więcej osób korzysta na popularności zdalnych korepetycji. Można pracować z każdego końca świata, dopasowując godziny. Takich nauczycieli zatrudnia We, University – szkoła, która specjalizuje się w pracy z uczniami na etapie liceum i uczącymi się w programach matury międzynarodowej IB i matury brytyjskiej A-Levels.

Korepetytorzy czy, jak są tu nazywani – tutorzy, uczą dzieci w języku angielskim. – Wszystkie korepetycje odbywają się jeden na jeden, online, tylko w języku angielskim. Jedynym obszarem, który łączy nas z systemem polskiej szkoły publicznej, to przygotowanie do olimpiady z języka angielskiego dla uczniów w szkole podstawowej – wyjaśnia Sławomir Gąsiorowski, współzałożyciel szkoły We, University.

Jak twierdzi, tutorzy, których zatrudnia, to przede wszystkim pasjonaci swoich dziedzin, absolwenci bardzo dobrych uniwersytetów w Polsce i za granicą, często egzaminatorzy IBO (International Baccalaureate Organization).

– W trakcie rekrutacji weryfikujemy ich wiedzę, ale największą uwagę przykładamy do sposobu przekazywania wiedzy. Talent pedagogiczny to jak umiejętność fenomenalnej gry w NBA, La Liga czy pływaniu. Wyszukujemy zatem naszych „Szczęśnych”, „Jordanów” czy „Phelpsov” i tacy tutorzy prowadzą dalej naszych uczniów – mówi Sławomir Gąsiorowski.

W We, University pracuje Stanisław, który jest nauczycielem matematyki IB, aktualnie mieszka we Włoszech, gdzie robi drugi fakultet z dyrygentury. Pracuje też Sebastian, który jest nauczycielem fizyki IB. Jest w Kolumbii, bo podróżuje po Ameryce Południowej. Jest też Agelina, matematyczka, stypendystka, która pochodzi z Kazachstanu, ale kończy studia w Europie.

– Nasi tutorzy mogą zarabiać dużo, nawet 15-20 tys. zł. Mój przyjaciel w luźnej rozmowie powiedział mi kiedyś, że w Polsce zestawienie słów nauczyciel i bogaty brzmi jak oksymoron. Chciałbym, żeby przestało nim być – mówi Sławomir Gąsiorowski. ●

W zeszłym roku brał 90 zł za 60 minut korepetycji. W tym roku nowi uczniowie zapłacą już 100 zł. Przyjmując 25 godzin, wychodzi 2,5 tys. zł tygodniowo i 10 tys. zł miesięcznie

Biedronka już nie będzie sponsorować PZPN



W nowy reprezentacyjny sezon Lewandowski i spółka wybiegną bez najważniejszych sponsorów reprezentacji. Niemal nie ma już szans na umowę z Biedronką, ale także kontrakt z Orlenem najprawdopodobniej nie zostanie przedłużony. PZPN twierdzi, że rozmowy trwają, choć formalnie kontrakty już wygasły.

Sebastian Ogórek

„Zostali powołani Adamiak Ada, Adamiak Adrian, Adamiak Alojzy” – mówił w reklamie Biedronki przed Euro 2012 Franciszek Smuda, ówczesny trener reprezentacji polski w piłce nożnej. W telewizji leciały też spoty, w których popularny „Franz” krzyczał na Stadionie Narodowym: „Adamiakowa, biegniesz bez piłki”. A wszystko to w ramach akcji „Wszyscy jesteśmy drużyną narodową”. Była to pierwsza tak duża piłkarska kampania Biedronki, która w 2010 roku została sponsorem naszej reprezentacji.

Po 16 latach współpracy największej sieci handlowej w Polsce i najważniejszego związku sportowego nowego kontraktu jednak niemal na pewno nie będzie – ustaliła Wyborcza.biz.

– Trwają jeszcze negocjacje, ale na 99 proc. nic z tego nie wyjdzie, to już raczej tylko kurtuazja – mówi nam osoba zbliżona do niedoszłej transakcji.

Biedronka była jednym z głównych sponsorów reprezentacji. Umowę z PZPN przedłużała w 2014, 2018 i 2023 roku. De facto to obecna umowa już nawet wygasła – obowiązywała bowiem do końca lipca 2026 roku.

– Praktyką jest, że umowy podpisuje się na mniej więcej miesiąc po dużej imprezie. Tym razem były to mistrzostwa świata – mówi nam osoba z branży marketingu sportowego.

– Nie dziwi mnie, że do przedłużenia nie doszło. Nie ma pomysłu na reprezentację, nie ma wyników. To nawet nie jest problem Lewandowskiego i jego bliskiego reprezentacyjnego końca. Do tego jest po prostu fatalnie

zorganizowany PZPN, wokół którego co chwilę wybuchają afery, w tym te związane z alkoholem – dodaje nasz informator.

Orlen też nie będzie sponsorem Lewandowskiego i spółki

Nie tylko jednak Biedronka ucieka PZPN-owi. Związek za chwilę straci także największego ze swoich biznesowych partnerów – giganta jakim jest Orlen. Tu umowa obowiązywała do końca sierpnia, formalnie więc też wygasła. Jak słyszymy od kilku osób, próbowano ją negocjować, ale bizantyjskie warunki z czasów prezesury Daniela Obajtki, były nie do zaakceptowania dla nowego zarządu koncernu paliwowego. Ze związkiem próbowano rozmawiać więc o zmniejszeniu kontraktu.

Przypomnijmy, że PZPN stracił już oficjalnie dwóch sponsorów: InPost i Staropolankę

„Orlen nie komentuje trwających ani potencjalnych rozmów dotyczących umów sponsoringowych. Informacje o zawarciu nowych porozumień oraz zmianach w obowiązujących umowach przekazywane są za pośrednictwem oficjalnych kanałów komunikacji Spółki” – czytamy w stanowisku firmy, które wysłano do naszej redakcji.

Trzyletni kontrakt obowiązywał od 2023 roku i zapewniał minimum 134 mln zł wpływów do związkowej kasy. Przy spełnieniu dodatkowych warunków PZPN mógł zyskać kolejne 36 mln zł – te pieniądze zależały oczywiście od sukcesów sportowych. Tych jednak brakowało. Reprezentacja szybko, bo już po fazie grupowej odpadła z Mistrzostw Europy w Niemczech w 2024 roku, a na tegoroczny mundial nie awansowała wcale, przegrywając decydujący mecz ze Szwedami. Nawet i bez premii był to jeden z największych kontraktów w historii polskiego sportu.

PZPN twierdzi, że rozmowy trwają

– PZPN prowadzi obecnie rozmowy z wieloma podmiotami, w tym z naszymi dotychczasowymi partnerami – Orlenem i Biedronką. Dotyczą one współpracy na różnych poziomach piramidy sponsorskiej. Dobłą praktyką jest, aby nie ujawniać szczegółów tego rodzaju procesów do momentu ich zakończenia. O rezultatach będziemy informować po ich sfinalizowaniu – przekazał Wyborcza.biz Tomasz Kozłowski, rzecznik PZPN.

Dla wyjaśnienia czym jest wspomniana piramida: Orlen to w tej chwili sponsor generalny polskiej piłki, poniżej są oficjalni sponsorzy – w tej grupie była Biedronka, a jest STS czy Tarczyński. Niżej są oficjalni partnerzy: Tyskie, Fakro (tu umowa została przedłużona) czy 4Move.

Przypomnijmy, że PZPN stracił już oficjalnie dwóch sponsorów. InPost, czyli właściciel Paczkomatów, wycofał się po paru latach z bycia partnerem PZPN. Tu nieoficjalnie mowa o 10 mln zł rocznie. Taki ruch był do przewidzenia – szef InPostu Rafał Brzoska był bliski nawet bojkotu związku.

Trzy lata temu PZPN starał się wytłumaczyć z zabrania w delegację na jeden z meczów reprezentacji swojego byłego działacza, który miał korupcyjną przeszłość. Związek w odpowiedzi na te medialne zarzuty pisał, że to „jeden ze sponsorów” zaprosił go na mecz. Który? Tego już nie wyjaśnił. To wprawdzie w osłupienie część z mecenasów polskiej piłki. Wyjaśnień żądały Orlen, Tarczyński i InPost.

Sponsorem nie jest też już woda Staropolanka. Właściciel marki, Polska Grupa Uzdrowisk, poinformowała kilka dni temu, że nie udało się zawrzeć porozumienia z PZPN, a kontrakt wygasł 31 lipca. Trzeci sponsor to firma produkująca sprzęt elektroniczny TCL. I choć była w zapisach umowy możliwość jego przedłużenia, to firma z tego nie skorzystała. Kogo udało się pozyskać w zamian? Jak dotąd jest to tylko poznańska firma doradztwa finansowego Phinance.

Najbliższe mecze reprezentacja polski w piłce nożnej rozegra w Warszawie. Najpierw 25 września w ramach Ligi Narodów rywalizować będzie z Bośnią i Hercegowiną na Stadionie Narodowym. Następny mecz zagramy ze Szwecją (wyjazd), a potem z Rumunią ponownie w stolicy. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450658

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Mariusza Łukomskiego

wybitnego lidera branży filmowej oraz założyciela Monolith Films.

Jego profesjonalizm, konsekwencja w działaniu, biznesowa wizja i zaangażowanie przyczyniły się do rozwoju polskiego rynku dystrybucji filmowej. Pozostawił po sobie trwały dorobek zawodowy oraz szacunek i uznanie Partnerów.

*Rodzinie i Bliskim,
a także Zespołowi Monolith Films*

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Zarząd i zespół TFP
Andrzej Papis i Maciej Sowiński*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450412

Łączymy się w żalu po śmierci



dr hab. n. med. Macieja Kowalczyka

który zmarł w dniu 25 sierpnia 2026 roku w Krakowie.

Żegnamy Współtwórcę Polskiej Unii Szpitali Klinicznych oraz Stowarzyszenia Dyrektorów Szpitali Klinicznych, w sposób wierny te organizacje przez wiele lat wspierającego. Wieloletniego dyrektora Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Krakowie.

Wspominamy Jego jako niosącego dobro ze swadą, charyzmatycznego, pełnego wizji, pełnego troską o dobro pacjentów i kształt polskich szpitali klinicznych lekarza i dyrektora.

Pozostaje w naszym serdecznym wspomnieniu i pamięci.

*Zarząd i Członkowie Polskiej Unii Szpitali Klinicznych
oraz Stowarzyszenie Dyrektorów Szpitali Klinicznych*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34450589

Z wielkim smutkiem żegnamy



Andrzeja Wielowieyskiego

zmarłego 30 sierpnia.
Był w wolnej Polsce jednym z pierwszych zabiegających o jej integrację z Unią Europejską. Współtworzył i prowadził Polską Radę Ruchu Europejskiego. Bez jego dyplomacji na forum instytucji oraz organizacji europejskich, dzisiejsze wysiłki o umacnianie pozycji Polski w Europie miałyby inny wymiar.

W imieniu Forum Ruchu Europejskiego

*Maria Dunin-Wąsowicz, Paweł Kasprzak,
Małgorzata-Lech Krawczyk, Bartek Nowotarski,
Anna Radwan, Maciej Piotr Sokołowski, Stefan Sterzycki,
Marcin Święcicki, Nina Witoszek*

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34450758

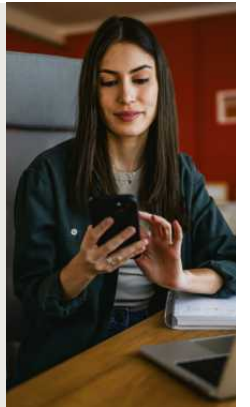
NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



Rosja

Święta wojna Cyryla I

Patriarcha moskiewski interpretuje wojnę w Ukrainie jako ponowne przyjście Chrystusa.

Terlikowski

Od kilku dni zastanawiamy się nad wizytą szefa CIA w Moskwie. Analitycy przekonują: to jasny sygnał, że Moskwa coś szykuje, a Waszyngton próbuje ją przed tym powstrzymać. Spór zaś dotyczy jedynie tego, na co przygotowuje się Putin i czy rzeczywiście można go jeszcze powstrzymać.

Jak będzie? To już pytanie do specjalistów, ale nie mogę nie zwrócić uwagi na wydarzenia i sygnały, które – jako że dotyczą innej, bo religijnej, przestrzeni – zazwyczaj uciekają analitykom. Myślę tu o wystąpieniach, słowach i publikacjach bliskiego współpracownika Władimira Putina, w pewnym sensie zwierzchnika departamentu ideologii „ruskiego miru”, dla niepoznaki wciąż określanego patriarchą Moskwy i Wszechrusi, Cyryla I. Hierarcha ten w ostatnich tygodniach wyrzucił z siebie słowa, które jasno wskazują, że na koniec wojny nie ma co liczyć, a Putin i jego ekipa chce wzmocnić „mistyczne” uzasadnienie wojny.

Zaczął się od książki o wdzięcznym tytule „Wojna. Poza granicami widzialnych przyczyn i skutków”. Wydawca podkreśla, że patriarcha chce przedstawić „metafizykę wojny”. Znajdujemy w niej prostą i znaną już z wcześniejszych wypowiedzi Cyryla odpowiedź, w której duchowny przekonuje, że wojna z Ukrainą to w istocie wojna z zatanem, bo Kijów reprezentuje to, co w Zachodzie najgorsze. Podkreśla, że wojnę wypowiedziało Rosji demoniczne NATO, a udział w „specjalnej operacji wojskowej” to w istocie „święta wojna”. Hierarcha wzywa także rosyjskich mężczyzn do walki, przekonując, że każdy, kto zginie w ramach działań militarnych, natychmiast pójdzie do nieba. Wiele wspólnego ze współczesną teologią chrześcijańską (w tym prawosławną) to to nie ma, ale precyzyjnie pokazuje, co naprawdę myśli i czuje zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Kilkanaście dni po zaprezentowaniu książki patriarcha wygłosił kazanie w Sarowie. Miejsce to znane jest prawosławnym z tego, że właśnie tam działał jeden z najważniejszych świętych i mistyków wschodnich, Serafin z Sarowa. Jeśli szukać obrazów bliskich człowiekowi Zachodu, to można powiedzieć, że to odpowiednik św. Franciszka w Rosji. Mężczyzna, który osiadł na pustelni, przyjaźnił się ze zwierzętami, przyjmował ludzi i przewidywał ich przyszłość. U podstaw jego teologii leżała doktryna przeobstwienia, przemienienia światłem Bożej łaski, które powinno być celem każdego chrześcijanina. Piękna to historia, pięknej postaci.

A co z niej zrobił Cyryl? Patrona broni jądrowej, ponieważ, zdaniem patriarchy Moskwy i Wszechrusi, to właśnie za jego wstawiennictwem Rosja ma tę śmiertcioną broń. „Uczeni pracujący tutaj, w Sarowie, stworzyli naszą rosyjską bombę atomową, która powstrzymała zamiary wroga pragnącego zniszczyć i zniewolić naszą Ojczyznę. W ten sposób poprzez pracę uczonych, inżynierów i robotników, którzy trudzili się w tym miejscu, objawiły się łaska i miło-



• **Słowa Cyryla wpisują się w coraz częściej pojawiające się sugestie, że Rosja jest już gotowa na jakąś formę użycia broni atomowej**

FOT. YURI KOCHETKOV/
PAP/EPA

sierdzie Boże nad naszym krajem. Jest całkowicie oczywiste, że nieprzypadkowo właśnie tutaj prowadzono badania naukowe i prace inżynierskie, które ocaliły nasz naród i kraj przed strasliwym zniszczeniem, w wyniku którego mogłyby nie przetrwać ani nasze państwo, ani nasz naród. (...) Wszystko to dokonało się również dzięki modlitwom świętego i bogonośnego ojca naszego Serafina Sarowskiego. W ten sposób pokorny starzec, poprzez swoją świętość i modlitwę, przyczynił się do tego, że nasz naród i nasz kraj nadal istnieją” – ogłosił Cyryl.

Złośliwi mogliby powiedzieć, że „nie-stety” Bóg „pobłogosławił” bronią jądrową także inne kraje. W tym te, które, zdaniem Putina, toczą z nią teraz wojnę, a to sprawia, że słabe to błogosławieństwo. Inni mogliby powiedzieć, że efektem owego „błogosławieństwa” jest możliwość globalnej apokalipsy, która zmieść może z mapy świata nie tylko Zachód, ale i Rosję, a nawet w ogóle unicestwić życie na ziemi.

I to także szczególnie nie martwi Cyryla, bo wojnę w Ukrainie interpretuje jako eschatologiczną, której kresem może być „ponowne przyjście Chrystusa”. Wszystko zatem składa się w jednolitą formę teologiczną, która wprawdzie z ewangelicznym przesłaniem pokoju nie ma wiele wspólnego, ale za to stanowi wygodne uzasadnienie wojny.

Słowa Cyryla wpisują się w coraz częściej pojawiające się sugestie, że Rosja jest już gotowa na jakąś formę użycia broni atomowej. Jakże? To niemal na pewno nie będzie atak na cele lądowe, ale jakaś forma częściowo bezpośrednia, taką, którą trudno byłoby bezpośrednio powiązać z Moskwą. Czy patriarcha buduje uzasadnienie takiego działania? To pytanie pozostawiam otwarte.

Teologicznie istotne jest bowiem co innego. Oczywiście to nie jest tak, że podobnych analiz religijnych nie znajdziemy w historii chrześcijaństwa więcej. Średniowieczni papieże wzywali do świętych wojen i błogosławili ich uczest-

ników czy zapewniali im zbawienie, nawet w epokach późniejszych znajdziemy wojny, które uważano za święte i prowadzone w imię Boga.

Wakacje sprzyjały ostatnio moim podróżom, byłem w świetnym Muzeum Armii w Sztokholmie, gdzie autorzy wystawy pokazywali, jak wykorzystywano duchownych luteranśkich do werbunku, usprawiedliwiania wojen i wywoływania emocji w żołnierzach. Analogiczne historie znajdziemy także w krajach katolickich i prawosławnych, gdzie religia była niezmiennie wykorzystywana do usprawiedliwiania wojen.

Tyle, że najpierw I wojna światowa, później II, a na końcu pojawienie się broni jądrowej, radykalnie zmieniły perspektywę chrześcijan, także prawosławnych. Już Benedykt XV, świadek I wojny światowej, nie radził sobie osobiście z rzezią chrześcijan, a kolejni papieże niezmiennie ostrzegali przed wojną. Zagrożenie zagładą atomową zmieniło zaś wszystko. Jan XXIII wielokrotnie apelował o rozbrownienie, a kolejni papieże na atom spoglądali jak na gigantyczne zagrożenie, a nie, jak Cyryl, jak na błogosławieństwo.

Zwieńczeniem tej drogi Kościoła są słowa Franciszka wypowiedziane w Hiroshimie. „Wykorzystanie energii atomowej do celów wojennych jest niemożliwe. Będziemy za to sądzeni. Nowe pokolenia powstaną jako sędziowie naszej przegranej, jeśli mówiliśmy o pokoju, ale nie dokonaliśmy tego naszymi działaniami pośród narodów ziemi” – mówił i dodawał, że niemoralne jest samo „posiadanie broni atomowej”.

Papież Franciszek ostrzegł przed ponownym użyciem broni jądrowej. „Świat nasz nadal znajduje się w sytuacji trzeciej wojny światowej w kawałkach, a w tragicznej pułapce konfliktu w Ukrainie, obejmuje to groźbę użycia broni jądrowej” – napisał w roku 2023 papież w opublikowanym przesłaniu do kardynała Petera Turksona, kanclerza Papieskiej Akademii Nauk i Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. W obecnej sytuacji jego słowa brzmią wręcz proroczo.

Pod tymi słowami mogliby się obecnie podpisać przedstawiciele niemal wszystkich istotnych wyznań chrześcijańskich, bo choć – także na Zachodzie, szczególnie wśród pastorów związanych z ruchem MAGA znajdziemy – zwolen-

ników „świętych wojen”, to w głównym nurcie chrześcijaństwa, choć akceptuje on w pewnym momentach działania militarne, narasta radykalny sprzeciw wobec wykorzystywania religii do usprawiedliwiania wojen.

Rosyjska Cerkiew Prawosławna przez lata także szła tą drogą (choć złośliwi twierdzili, że głównie dlatego, że sowieckie służby specjalne postawiły jej za zasadnie wzmacnianie antywojennych ruchów, które w tamtym okresie służyły, często nieświadomie, interesom Kremla), ale teraz wyraźnie z niej zawróciła i wróciła do najbardziej wstydliwych elementów chrześcijańskiego dziedzictwa. I to w sytuacji, gdy próba wykorzystania broni jądrowej może na prawdę zakończyć dzieje ludzkości.

Skąd taki zwrot? Odpowiedź najprostsza dotyczy polityki Kremla. Ten ostatni potrzebuje uzasadnienia własnej polityki (co zresztą pozwala „czytać” jego intencje także z wypowiedzi cerkiewnych) i otrzymuje ją od patriarchy. Ale jest i głębsze zjawisko, o którym warto przypomnieć. Od jakiegoś czasu pojawia się potrzeba bardziej „męskiego”, „tradycyjnego”, osadzonego na przeszłości przeżywania chrześcijaństwa i to właśnie z niego niektórzy duchowni wyprowadzają powrót do tezy i twierdzeń z przeszłości. Efekt? Powracające w chwale oddziały „rycerzy Chrystusa”, „wojowników Maryi”, militaryzacji Ewangelii, której zwieńczeniem są absurdalne teologie końca czasów, które służyły do usprawiedliwiania ataku USA na Iran, a także zbrodniczej wojny Rosji w Ukrainie.

Odpowiedzią na te zjawiska powinna być wspólna reakcja środowisk chrześcijańskich, które mocno i jednoznacznie będą przypominać, że chrześcijaństwo pozostaje religią pokoju, a nie wojny.

Jednym z jej elementów powinno być ostateczne zerwanie relacji z Rosyjską Cerkwią Prawosławną, której zwierzchnik głosi rzeczy nieakceptowalne z perspektywy współczesnego nauczania Kościołów. Światowa Rada Kościołów powinna zawiesić rosyjskie prawosławie w prawach członka (jak niegdyś zawiesiła kościoły reformowane w RPA za wspieranie apartheidu), a Watykan powinien wstrzymać jakiegokolwiek rozmowy z patriarchą Moskwy.

Ani jedna, ani druga strona tego nie robi. Światowa Rada Kościołów odrzuca wprawdzie interpretacje Cyryla, ale dialoguje z nim dalej, go podkreśla, że inne działania oznaczałyby utratę możliwości wpływania na rosyjskie prawosławie. Natomiast szef watykańskiej dyplomacji udał się właśnie do Moskwy, gdzie spotkał się z władzami cerkiewnymi i państwowymi. To pokazuje, że mocne działania są politycznie niestety mało prawdopodobne. Bez nich jednak wiarygodność nowej teologii pokoju będzie niewielka. ●

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Tomasz P. Terlikowski
Doktor filozofii,
dziennikarz
i publicysta.

Płyty miesiąca

MASTODON ZNÓW
NIE MA SOBIE RÓWNYCH

Zawodnicy wagi ciężkiej z Atlanty mieli sporo do udowodnienia i dobrze się do tego przygotowali. Wyszła im najlepsza płyta miesiąca.

Krzysztof Nowak, Jarek Szubrycht

Byłem szalikowcem Mastodona 20 lat temu, kiedy byli jeszcze zespołem drapieżnym, nie do końca uformowanym, głodnym. Płyty dojrzałego Mastodona, który nawiązywał spóźniony dialog z ambitniejszymi herosami hard rocka z lat 70., bardziej cenilem, niż lubilem. Może powinienem był dać im więcej czasu?

Nowemu, dziewiętemu albumowi poświęciłem i czas, i uwagę, ciekaw tego, jak zespół poradzi sobie z brakiem Brenta Hindsa. Jednak już przy poprzedniej płycie – „Hushed and Grim” sprzed pięciu lat – jego zaangażowanie wyraźnie osłabło. Później rozstał się z zespołem, a rok temu zginął w wypadku motocyklowym, co bezpowrotnie zamknęło pewną epokę w historii grupy.

„MARROW DEEP”
PŁYTĄ SIERPNIA
Mastodon



Marrow Deep

Loma Vista /
Universal Music

Nowym gitarzystą grupy został Nick Johnston, w którego grze jest mniej niekontrolowanego żywiołu niż u Hindsa, za to więcej wirtuozerii. Co ma sens, jeśli wziąć pod uwagę progresywne inklinacje Mastodona. Jak mi nie wiadomo, z tego samego powodu na stałe miejsce w składzie grupy zasłużył wreszcie João Nogueira, klawiszowiec współpracujący z nimi już od paru lat. A że wcześniej ćwiczył psychodeliczne loty u boku Lesa Claypoola i Seana Ono Lennona, to tylko potwierdza, że jest dla Mastodona cennym nabytkiem.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że Mastodon na „Marrow Deep” nie zaangażował do współpracy producenta specjalizującego się w mainstreamowym, familijskim rocku (a ostatnio pracował wy-

• Śmierć Brenta Hindsa, szalonego gitarzysty, którego twórczy wkład w styl i rozwój grupy jest nie do przecenienia, zamknęła pewną epokę w historii Mastodona

FOT. MEDIOS Y MEDIA/
GETTY IMAGES



łącznie z takimi), powierzając losy albumu egzotycznemu duetowi. Kurt Ballou z Converge, a więc gość, który lubi ostro, musiał się dogadać z Patrikiem Bergerem, jednym ze szwedzkich macherów od popu, współpracującym m.in. z Taylor Swift, Charli XCX czy Robyn. Połączenie ich sił to strzał w dziesiątkę. Nowy Mastodon brzmi znakomicie, stuprocentowo w swoim stylu, a przy tym witalnie i świeżo.

Na tym jednak nie koniec starań o naszą uwagę. Dużo pracy włożono w to, żebyśmy tej płyty nie zignorowali, i zaproszono do współpracy znakomitych gości. Koledzy z Converge byli pod ręką, skoro Ballou produkował album, więc dograli swoje tam, gdzie było trzeba. Gościnnie pojawili się też muzycy Clutch, Lamb of God i Gojiry – i to duża rzecz. Powrócił również stary kumpel Josh Homme z Queens of the Stone Age, a z panteonu do studia na chwilę zstąpił Geezer Butler z Black Sabbath – a to już wydarzenie.

Wszystkie wysiłki na nic by się zdały, gdyby na „Marrow Deep” zabrakło dobrych piosenek, a tych jest pod dostatkiem. Działają na poziomie rozwierających czaszkę riffów, ale też jako szczególnie zaplanowana i z rozmachem zrealizowana konstrukcja, która jednych zachwyci monumentalną bryłą, innych zaś bogatą, finezyjną ornamentyką.

Nie ma dziś chyba w głównym nurcie amerykańskiego metalu zespołu ciekawszego i bardziej kompletnego. Gdyby świat był sprawiedliwy, mieliby pozycję rynkową porównywalną ze Slipknotem, Avenged Sevenfold czy Kornem. Ale kto wie, może teraz wreszcie dostaną to, co im się należy. **(JS)**

INNE ŚWIETNE
PŁYTY Z SIERPNIA
Chelsea Wolfe



The Dark

Loma Vista

Chelsea Wolfe powinna być wielką gwiazdą co najmniej od płyty „Apokalypsis”, a więc od dobrych piętnastu lat. Cóż, my, metalowcy, pierwsi się na niej poznałiśmy. Nie odstraszyły nas wizerunek więdźmy ani ponura aura snująca się wokół pięknych i coraz bardziej subtelnych piosenek. O ile do tej pory Chelsea wychodziła z cienia krok po kroku, jakby obawiając się, że promienie słońca mogą jej zrobić krzywdę, o tyle „The Dark” – wbrew tytułowi – jest skokiem w światło. Choć oczywiście wszystko jest kwestią perspektywy. Dla fanów mroku i ciężaru będzie to płyta popowa, dla szerokiego odbiorcy nawet taka Chelsea Wolfe pozostanie alternatywna i posępna.

Na szczęście jakość „The Dark” powinna ich pogodzić, bo to zbiór bardzo udanych, czasem wręcz porównujących piosenek. To nie przypadek, lecz strategia – Wolfe właśnie po to zaprosiła do współpracy twórczej Jennifer Decilveo (współautorkę hitów m.in. Hoziera i Miley Cyrus), żeby nie błądzić w nowym dla siebie świecie. Mam nadzieję, że ten trud się opłaci, bo Wolfe zdecydowanie za-

sluguje na więcej. Nie widzę powodu, by „The Dark” nie zachwycił fanów Ethel Cain, Florence + The Machine czy Lany Del Rey, ale także tych pierwszych, najwierniejszych, słuchaczy nie powinien zniechęcić. Zresztą gdzie mieliby sobie pójść? Anna von Hausswolff też przecież już robi pop. **(JS)**

Envee



Wyszymory

JuNouMi

To warty podkreślenia banal – w muzyce każda rzecz wynika z poprzedniej, nawet jeśli nie bezpośrednio. A jednak stworzenie mocnego albumu conceptualnego, naświetlającego historyczne połączenia oraz twórczo interpretującego odkrycia i zachwyty, wydaje się karkołomnym zadaniem. Envee jednak nie ugiął karku pod ciężarem wyzwania i wyszedł z niego bez szwanku.

Jego „Wyszymory” są zarazem w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Mimo mnożenia porządków można znaleźć dla nich dwa mianowniki: las i tutejszość. To nieprzebieżna słowiańska sterydach, podbita basami, blipami, deklamacjami i oblakaniem. Producent wypracował własny sposób działania, który najczęściej polega na wzięciu dawnych melodii, daniu im przestrzeni do wybrzmienia, a następnie

przetworzeniu ich na nowoczesną, nieoczywistą modłę. U niego nawet „Taniec Rusalek” może pójść w eteryczną opowieść z mchu i paproci, ale równie dobrze w cumbie.

Nie słucha się tego wszystkiego dla przyjemności, tylko dla przeżycia – wciągnięcia zapachu ziemi, wyczucia jej pulsu i obserwowania, jak wzrastają kompozycje, co najlepiej słysząc w „Moim sercu”. W tej wielkiej narracji muzycznej zaskakuje zaś to, jak wiele naturalnych punktów stycznych ma ona z Afryką czy Indiami, jak często dociera do uniwersalnego korzenia wszechrzeczy. Cóż, natury nie oszukasz. **(KN)**

Everlast



Embers to Ashes

Martyr Inc.

W sierpniu solowe płyty wydały dwie legendy amerykańskiego białego rapu. Pierwsza z nich to solowy debiut Mike’a D, sieroty po Beastie Boys. Bardzo się cieszę, że wrócił na scenę, że synowie – Skyler i Davis – pomogli staremu się zmobilizować i nagrać „Thank You”. Fajnie się tej płyty słucha, Diamond nie zboczył z hippunkowej ścieżki wydeptanej z Beastie Boys, ale raczej nie będę do niej wracał. Nie mogę za to przestać słuchać nowej płyty Everlasta, niegdyś głosu grupy House Of Pain. Może dlatego, że trajektoria mojego starzenia się jest podobna do tej, którą przeżywa przez doczesność pan Schrody.

Kiedyś był wyszczekany łobuziak, którego rozsadzała energia, dzisiaj jest zmęczonym, wyliniałym starym wilkiem, który zna życie, potrafi jeszcze ugryźć, ale woli wygrzewać się w promieniach zachodzącego słońca, narzekając na pieski świat.

Jego nowa płyta nie jest oczywiście żadną niespodzianką, tylko kontynuacją ścieżki, którą Everlast podąża solo od ćwierćwiecza. To zbiór prostych piosenek, którym bliżej do country i bluesa niż do rapu, choć słysząc, że Everlast nie spędził życia w siodle, że zna miasto i puls nocnych klubów. Niskim

głosem, pięknie zepsutym chrypką, na którą trzeba ciężko pracować, śpiewa o tym, że lepiej już było: „To zabawne, jak szybko płomienie zmieniają się w popiół / Patrzysz właśnie, jak wali się cały twój świat”. Śpiewa tak, że niestety mu wierzę. **(JS)**

Getdown Services



Massive Champion

Breakfast Records

Drugą płytę Getdown Services można polecać fanom The Streets, Sleaford Mods i Arab Strap, chociaż duet z Minehead ma już własną, szybko rosnącą publiczność. To mogą być ci sami ludzie, którzy słono płacą za bilety na występy obrażających ich stand-uperów. W tekstach na „Massive Champion” jest tyle niechęci wobec świata i siebie samych, ale zarazem tyle dystansu i humoru, że tylko Brytyjczycy wiedzą, jak to połączyć.

Moich naprawdę ulubionych fragmentów niestety nie mogę zacytować, bo jeśli zamiast soczystego języka Getdown Services zastosuję zamienniki w rodzaju „motyla noga”, niewiele z tych cytatów zostanie. Ale na przykład fraza z Bobem Dylanem z „The Definitive Map”, cała historyjka z „Poor Banister”, przesłanie „Stop Living”, hymnu zmęczonej generacji („Nie chcę umierać, po prostu chcę przestać żyć”), mina chomika z „No One Likes Me” (ten tekst mógłby napisać Ricky Gervais), połączenie „300”, „Gry o tron”, „Detektywa” i Seala w „600 Dance Lessons” – perelka za perelką, gorzka pigułka jedna za drugą.

Ale czasem Getdown Services bywają słodziakami, bo wobec miłości nawet największy cynik jest bezbronny („What’s On Your Mind?”). Muzyka pełni tu rolę służebną wobec opowieści, zatem jedna piosenka może się bardzo różnić od drugiej, co nie znaczy, że forma jest przez duet zaniedbywana – po prostu swobodnie przepływają między różnymi estetykami, wszędzie czując się równie pewnie, od rapu przez rocka w typie ZZ Top po synthpop z lat 80. I zawsze pozostają sobą. **(JS)**

Karol G



No Me Arrepiento de Sentir Tanto

Bichota / Interscope

Wielki sukces koncertowy Bad Bunny’ego w Polsce będzie mieć swoją korespondencyjną kontynuację. Równy rok po tym wydarzeniu na Narodowym zagra Karol G, inna latynoska gwiazda. Wnioskując po „No Me Arrepiento de Sentir Tanto”, nie zabraknie zarówno łez szczęścia, jak i momentów wspólnie przeżywanej rozpacz.

Nowy album Kolumbijki jest studium radzenia sobie z rozstaniem. Przechodząc przez wszystkie stany skupienia i roztrągnięcia w dramatycznym momencie życia, Karol G ucieka się do muzycznego eklektyzmu. Ten najlepiej oddaje rozdręganie, a za jego sprawą można brzmieć wiarygodnie przy dźwiękach dawnego reggaetonu, r’n’b czy EDM-u.

Nawet w najbardziej klubowych partiach krążek zachowuje intymny charakter. Dopiero po zapoznaniu się z całością można mieć wątpliwości, czy faktycznie tę miłość, jak mówi artystka w jednym utworze, zdołała położyć do grobu. **(KN)**

Westside Cowboy



It Goes On

Island / Universal Music

Trudno nadążyć za nową falą niezależnej muzyki brytyjskiej. Takiego twórczego fermentu, takiej eksplozji talentu nie było co najmniej od czasu, gdy grime i dubstep wybiły się z piwnic i kanałów, a w gitarowej muzyce – pewnie od indierockowego zamętu z początku tego stulecia.

Nie dalej jak miesiąc temu chwaliłem Mary in the Junkyard, przekonany, że lepszego debiutu w tym roku, przynajmniej na Wyspach, nie będzie, ale teraz, słuchając „It Goes On”, już nie jestem tego taki pewien. Inna sprawa, że Westside Cowboy proponują zupełnie inną

muzykę, bardziej żwawą – raz postpunkowo neurotyczną, to znów surfrockowo euforyczną – ale, nazwa zobowiązuje, potrafią też zarzucić lasso na fanów country rocka, co odnotowuję, nie kryjąc radości.

Szkoda, że czasy nie sprzyjają debutantom, bo nowej muzyki jest za dużo, a internet uwięził nas w łatwo dostępnej przeszłości. Gdyby taka płyta wyszła w czasach, kiedy wszyscy byli jeszcze zlaknieni nowości, gdyby tych wszystkich młodych zdolnych jakiś stary spryciarz umiejętnie nazwał i opakował, mielibyśmy do czynienia z narodzinami gwiazdy. Słuchajmy więc Westside Cowboy, dopóki o nich pamiętamy. **(JS)**

Vorzu / Hacki



Czas Potworów

STELLAR

Niedawno Łona zdradził mi, że utwór artysty o ksywce Vorzu docenił dzięki playliście swojego nastoletniego siostrzeńca. Rekomendacja legendy wystarcza, by bliżej przyjrzeć się albumowi młodego rapera, ale nie jest argumentem rozstrzygającym. Przede wszystkim dzięki niemu możemy zajrzeć do hermetycznego muzycznego świata, który na ogół nie jest dostępny ludziom z trójką, czwórką czy piątką z przodu.

Vorzu to bowiem nawijacz z którejś już generacji trapu. Ten podgatunek zmutował i stał się popem, ale wykształcił też nieprzystępną, zacienioną odnogę. Oczywiście „Czas Potworów” to piórnik z przyborami każdego trapera, niezależnie od rocznika – są tu smutek, odosobnienie, miłosne zawody i wzloty oraz pieniądze. Mamy jednak także zabiegi intrygujące, jak celowo niechłujne rapowanie zderzone z falą dźwięków czy metalicznie polyskujące, arytmiczne wokale na zwalistych podkładach.

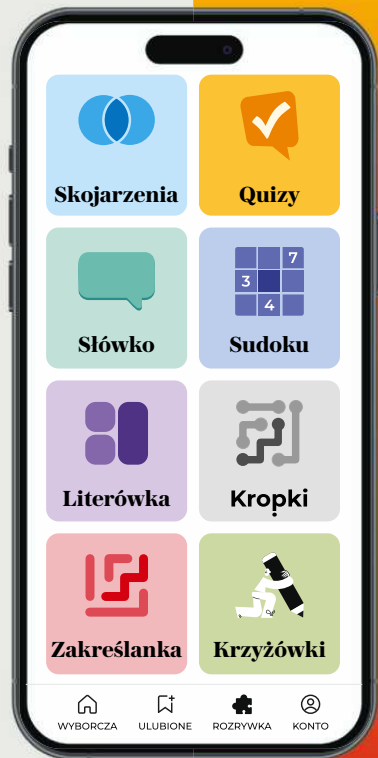
No i jest koegzystencja dwóch gryzących się materii. Z jednej strony kobiety głos deklaruje w otwieraczu, że „stary świat umiera”, z drugiej nie byłoby kawałka „Piekło”, gdyby nie sampel ze starego „In The End” Linkin Park. **(KN)**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414001

Wymyśl grę, zgarnij 10 000 zł

Masz pomysł na codzienną grę logiczną lub słowną?



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Zgłoś pomysł na:

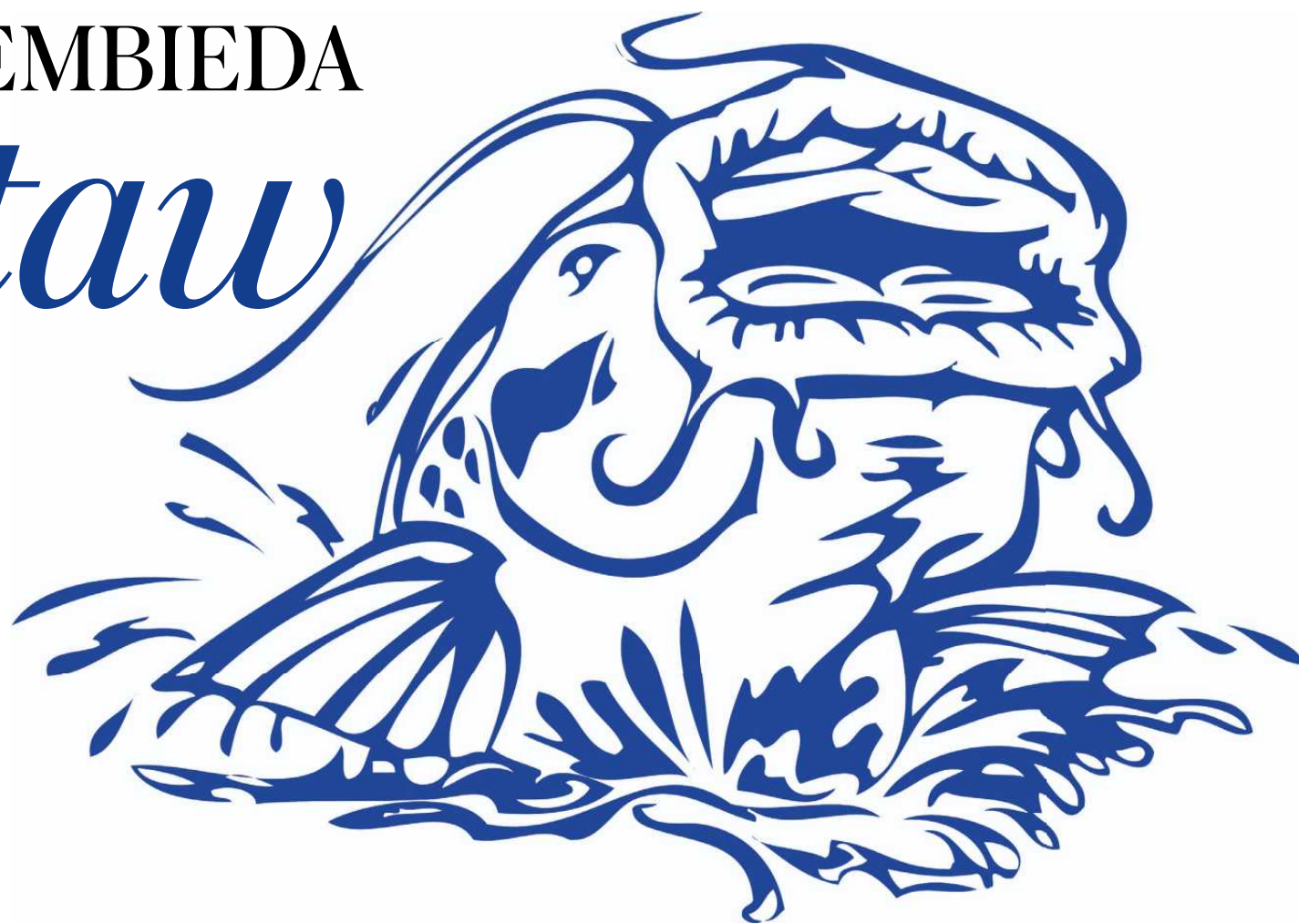


nowagra.wyborcza.pl

MACIEJ SIEMBIEDA

Gustaw

ODCINEK 4



FOT. GETTY IMAGES

Wczoraj pożegnał się z podstawówką.

Stał na boisku szkolnym w zbyt obszernej koszuli z krótkim rękawem, poddużony ojcowym krawatem i marzył, żeby to wszystko się już skończyło. Żeby mógł wreszcie dopchać się do wychowawczynie, wręczyć jej trzy zwiędnięte goździki w celofanie, odebrać świadectwo, bąknąć kilka słów i odejść. Raz na zawsze.

O świcie czekało jezioro, jedyne miejsce, w którym nie myślał o Dorocie.

– Pogratulować! – usłyszał jej głos za plecami, gdy tak czekali na koniec ceremonii. Odwrócił się.

– Masz najlepsze oceny w klasie. Świadectwo z czerwonym paskiem – cmoknęła. – Trzeba to uczcić.

Poczuł przyspieszone bicie serca. Czyżby pozwoliła się gdzieś zaprosić? – pomyślał, choć automatycznie przemknęło mu przez myśl, że musiałyby to być kawiarnia w mieście, gdzie ceny zwalały z nóg.

Dziewczyna wybawiła go z opresji.

– Wieczorem robimy ognisko nad jeziorem. – Uśmiechnęła się zachęcająco. – Przyjdziesz?

Mimowolnie spojrzał na jej piersi rysujące się pod białą bluzką i zakręciło mu się w głowie.

Dorota odebrała to jako wahanie.

– Nie daj się prosić. Mirek zaprosił swojego kolegę z gitarą. Będzie fajnie, zobaczysz.

Krystian pokręcił głową.

– Jestem już umówiony – skłamał.

Posmutniała.

– Szkoda.

– No – potwierdził tonem, który zabrzmiał dziwnie twardo. – Szkoda.

Rankiem na łodzi poczuł się wolny.

Spojrzał na brzeg, gdzie z ogniska pozostała wąska strużka dymu, i ucieszył się, że ma to już za sobą. Dorota we wrześniu pójdzie do liceum, a potem na studia. Nie będą się już widywać tak często jak do tej pory, kiedy dzieliło ich zaledwie kilka ławek w tej samej klasie. Może nawet nie będą widywać się wcale, jeśli postara się jeździć do miasta wcześniejszym pakaesem razem z robotnikami pracującymi na pierwszej zmianę. Niech sobie robi, co chce, z tym swoim Mirkiem.

Niech wycinają serca na każdym drzewie w Kolonii.

Pomyślał, że wakacje spędzi na jeziorze, łowiąc ryby, i że najchętniej w ogóle nie schodziłby na ląd. Z determinacji mocniej szarpnął wiosłami, aż Szymura uklął się w palec haczykiem, przy którym majstrował.

– Co w ciebie wstąpiło? – spytał. – Nie płosz ryb.

Krystian nie odpowiedział. Na wodzie bardzo rzadko rozmawiali, co odpowiadało im obu.

Achim oderwał wzrok od przygotowywanej przynęty i w tym samym momencie zmarszczył czoło.

– Co to jest tam za górkami? – spytał, przykładając dłoń do oczu. – Widzisz?

Chłopak odwrócił głowę i podążył za jego wzrokiem.

Na niewielkiej leśnej polanie po tamtej stronie, gdzie nie było kamiennego wału, a rzeka Wstęga wpadała do jeziora, stały spychacze i koparki. O świcie jeszcze spały, ale okaleczone i połamane drzewa, często powyrywane z korzeniami, świadczyły o tym, że mechaniczne potwory nie przybyły tu z misją pokojową.

Im bardziej przybliżali się do brzegu, tym bardziej twarz Szymury pokrywała się ponurym cieniem.

– Co to jest, do cholery? – spytał zdenerwowany.

Krystian chrząknął.

– Ojciec mówił, że nad jeziorem będą budować ośrodek wypoczynkowy.

– Kto? – Achim szarpnął się, jakby go podłączono do prądu.

– Ministerstwo Górnictwa. Ponoć był u nas jakiś ważny partyjniak od Gierka i bardzo mu się spodobało. Stwierdził, że górnicy ze Śląska lubią łowić ryby, a to miejsce jest w sam raz dla nich.

Szymura milczał. Widać było, jak pod skórą policzków pracują mu szczęki zaciskane ze złości.

– Wracamy do domu – zarządził.

Chłopak poczuł ukłucie żalu.

– Nie wypróbujemy koguta?

Achim cisnął niedokończoną przynętą na dno łodzi.

– Wiosłuj!

Krystian nie protestował. Zdążył się przyzwyczaić do humorów samotnika ze wzgórz. Lubiał go, dlatego wybaczał mu

napady gniewu i dziwactwa. Nawet jeśli wydawały się kompletnie niezrozumiałe.

Poza tym, że zakazywał połowów w zatopionej wsi, Szymura miał obsesję na punkcie wątróbki. Nieustannie wysyłał Krystiana do sklepu pytać o to, kiedy będzie dostawa podrobów, choć te po raz ostatni pokazały się w Kolonii pół roku temu. Kazał chłopakowi dowiadywać się, kto i kiedy zabije świniaka, a potem postarać się choćby o kawałek wątróbki, co graniczyło z cudem, bo wszyscy masarze potrzebowali jej do kiszek i salcesonów. Zdarzało się, że nakłaniał chłopaka do wyjazdu na targ w mieście, gdzie w prywatnych jatkach można było od czasu do czasu dostać wieprzową lub krowią wątróbę. Achimowi było wszystko jedno. Widać lubił jedną i drugą.

Do przystani dobili dwadzieścia minut później.

Szymura bez słowa wysiadł z łodzi, zabrał wędki i ruszył pod górę w stronę domu tak zapamiętał, że jego kuśtykanie wyglądało jak dramatyczna pantomima.

Krystian został. Spiał wiosła łańcuchem, żeby ich nikt nie ukradł, a następnie przeciągnął go przez metalowe kółko na dziobie, owinął wokół grubego bala postumoty i zamknął na kłódkę. Zabrał resztę sprzętu i powoli poszedł za Szymurą.

Achim z reguły czekał na niego przed domem. Skrobali i patroszyli ryby, czasem je wędzili, czasem tylko filetowali do smażenia. Pili oranżadę. Rozmawiali.

Ale tym razem przed domem go nie było, a drzewi sieni zostały zamknięte.

Chłopak zrozumiał, że Szymura will zostać sam. Oparł resztę wędek i podbiegak o ścianę, a obok postawił drewnianą skrzynkę na przynęty. Odwrócił się i poszedł w stronę Kolonii Osiedla z ciężkim sercem i jeszcze cięższym przekonaniem, że złość Szymury na budowę ośrodka może potrwać dłużej.

●

To nie były dobre wakacje.

Samotnik ze wzgórz jeszcze bardziej zamknął się w sobie. Rzadko bywał w sklepie, a gdy się pojawiał, dopytując o dostawę wątróbki, mamrotał pod nosem, jakby postradał zmysły. Niczym szalony prorok złorzeczył ośrodkowi wypoczynkowemu dla gór-

ników, ostrzegając, że przyniesie on Kolonii nieszczęście. Łowienie ryb przestało go cieszyć. Jeśli wypływał na jezioro, to sam i bez wędek. Krystian wychodził na dach domu i widział go w oddali siedzącego nieruchomo na łodzi nad zatopioną wsią. Raz, kiedy chłopakowi udało się kupić pół kilo krowiej wątróbki, Szymura zabrał go na ryby, ale nawet one wyczuły ponury nastrój, bo nie mieli ani jednego brania.

We wrześniu Krystian poszedł do zawodówki. Miał zostać kierowcą-mechanikiem. Dużo czasu spędzał w warsztatach, które chętnie zatrudniały go jako ucznia. Był tani, a przy tym niezwykle utalentowany. Potrafił rozebrać skrzynię biegów na najmniejsze elementy i po naprawie złożyć niemal z zamkniętymi oczami. Wieloletnie klejenie modeli na coś się przydało.

Już w pierwszej klasie stał się jednym z trybików, dzięki którym kręcił się ówczesny świat.

Dyrektor szkoły wypożyczał Krystiana właścicielom prywatnych warsztatów w zamian za przysługi, o których zwykli zmotoryzowani śmiertelnicy mogli jedynie pomarzyć: wymianę uszczelki pod głowicą, pasek klinowy do Fiata Mirafiori albo regenerację wtrysków. Dyrektor zalał twiało ludziami, którzy mogli zaoferować coś równie niedostępnego: kupon materiału na garnitur, kilo kawy, eksportową szynkę w puszcze, miejsce na studiach czy wczasy w Bułgarii.

Żeby chłopak nie tracił czasu na dojazd do Kolonii, dostał miejsce w szkolnym internacie. Podobało mu się to. Miał własne pieniądze, a od kiedy zrobił w szkole prawo jazdy, na niedziele jeździł do rodziców samochodem pożyczanym od szefa, u którego akurat pracował. Co tydzień żył nadzieją, że Dorota zobaczy go nonszalancko rozpartego za kierownicą, z opuszczoną szybą i łokciem na zewnątrz, ale nigdy jej nie spotkał.

Po skończeniu szkoły zaczął pracę jako młodszy mechanik w warsztacie napraw Volkswagena, do którego ściągały auta z całego Śląska. Zapuszczał włosy, dorobił się lekko zaokrąglonego brzucha i równie zaokrąglonej skarpety z pieniędzmi.

Rok później, gdy kończyli niedzielny rosół, ojciec Krystiana wstał, podszedł do kredensu i wyjął karafkę z wódką.

Plan ogólny dla Poznania pows

Inwestorzy zasypali miasto wnioskami

– Mamy w obrocie warunki zabudowy sprzed 10, 15 lat, na które nawet czasem nie da się już uzyskać pozwolenia na budowę, ale wciąż mogą one wpływać na wartość gruntu i powodować roszczenia odszkodowawcze – o Planie ogólnym Poznania mówi Łukasz Mikuła, przewodniczący komisji polityki przestrzennej?

Maria Bielicka

Według pierwotnych założeń plany ogólne miały być gotowe w całym kraju do końca ubiegłego roku. W tym terminie zdążyło tylko jedno duże miasto – Poznań. Radni przyjęli ten ważny dokument podczas ostatniej sesji przed Bożym Narodzeniem, a 14 stycznia wszedł on w życie. Choć ostatecznie termin na uchwalenie planu został wydłużony o dodatkowe pół roku, wiele miast jest jeszcze daleko w polu.

Krok w dobrą stronę

Plan ogólny zastępuje w gminach i miastach studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Dotychczasowe rozwiązania dobrze działały tylko na tych obszarach, gdzie uchwalono następnie plany miejscowe, bo dla pozostałych działek wydawane były warunki zabudowy, które wcale nie musiały być ze studium zgodne i często nie były. Na dodatek tzw. wuzetki wydawano bezterminowo.

Plan ogólny natomiast w znacznym stopniu ogranicza urzędniczą swobodę, ale wciąż jest to jedynie dokument kierunkowy. Dzieli Poznań na strefy planistyczne, czyli tereny zabudowy wielorodzinnej, jednorodzinnej, usługi, zieleni i rekreacji, i tylko takie inwestycje można tam realizować. Określono jest też wysokość budynków w poszczególnych strefach i intensywność zabudowy. Wuzetki natomiast mogą być wydawane maksymalnie na pięć lat, zawsze zgodnie z Planem Ogólnym i wylącznie dla działek na tzw. obszarach uzupełnienia zabudowy, jeśli takie są w ogóle w planie wskazane.

Przygotowaniem planu zajmowała się Miejska Pracownia Urbanistyczna. Oficjalne prace nad planem zaczęły się 3 września 2024 roku, rok później w grudniu go przyjęło. Miasto narzuciło więc błyskawiczne tempo, co powodowało niezadowolenie wielu mieszkańców.

Zacięcie walczyli o swoje miasto

Niezadowoleni byli przede wszystkim ci, którzy zaangażowali się w walkę o wizję naszego miasta. Niektórzy walczyli jeszcze podczas sesji, na której plan był uchwalany.



• Mieszkańcy do końca o sprawy, na których im zależało, również na sesji, podczas której uchwalany był Plan Ogólny
FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Największe emocje wzbudziły plany dla północnej części Ostrowa Tumskiego. Tu szczególnie aktywny był poznański oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, który stanowczo sprzeciwiał się zabudowie północnej części wyspy. Jednak wnioski o rezygnację z deweloperki w tym miejscu przeszły bez echa, jedynie nieco obniżona została jej wysokość – z 27 do 21 m. Udało się natomiast zmniejszyć intensywność zabudowy w rejonie Malty. W miejscu os. Maltańskiego budynki nie będą miały 50 m, ale maksymalnie 25 m, a bliżej jeziora – 17 m zamiast 36. Niższe będzie też osiedle w miejscu po Galerii Malta, bo Plan Ogólny dopuszcza tam budynki o maksymalnej wysokości 40 m, choć MPU planowało 60 m. O połowę (ze 100 m do 55 m) zredukowano też wysokość dominanty przy zachodnim krańcu akwenu.

Bój o tereny po TESCO na os. Batorego stoczyli też mieszkańcy Piątkowa. Chcieli tu utrzymania funkcji usługowej, a deweloper, do którego teren należy, przygotował projekt zakładający zabudowę mieszkaniową o wysokości do 43 m. Finalnie będą tam bloki mieszkalne, ale wysokie najwyżej na 27 m.

Plan ogólny zastępuje w gminach i miastach studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego

Głośne protesty wzbudzał też projekt zabudowy okolic ul. Tymienieckiego, gdzie znajduje się m.in. koczowsko Romów i rodzinne ogródki działkowe. Mieszkańcy chcieli tu pozostawienia ogrodów, ale plan dopuścił zabudowę mieszkaniową.

ROZMOWA Z
ŁUKASZEM MIKUŁĄ,
przewodniczącym komisji polityki przestrzennej

Maria Bielicka: Czy ten pośpiech, który towarzyszył uchwalaniu planu, był potrzebny?

Radny Łukasz Mikuła: Wydaje się, że tak. Inne miasta, które się nie pospieszyły, nie dały rady uchwalić planu również w tym przedłużonym terminie. Na razie wśród dużych miast plan mamy tylko my i od kilku dni również Wrocław. Warszawa, Łódź czy Kraków mają jeszcze dużo do zrobienia.

Poza tym pod ten pierwotny termin była też zorganizowana praca Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, która w zasadzie przez wiele miesięcy koncentrowała się tylko na Planie ogólnym, a chcieliśmy, by jak najszybciej powróciła także do prac nad planami miejscowymi.

Urzednicy mówili też o lawinie wniosków o warunki zabudowy, którą chcieli zatrzymać.

– Tak, to drugi ważny powód, bo faktycznie wszyscy chcieli złożyć wnioski, by dostać wuzetkę na starych zasadach. Plan Ogólny finalnie postawił temu tamę. Oczywiście jeszcze przez kilka miesięcy wuzetki na starych zasadach były wydawane, bo kończono wcześniejsze postępowania, ale przynajmniej ta góra nowych wniosków już nie rosła. Teraz o wu-

zetkę wnioskować można tylko dla obszarów uzupełnienia zabudowy, a to jednak zdecydowanie mniejsza część miasta.

Czy po ośmiu miesiącach obowiązywania Planu widać już jego wady?

– Plan ogólny jest pewnym etapem procesu planistycznego, więc jakość zweryfikuje się dopiero wtedy, gdy na jego bazie zaczniemy uchylać plany miejscowe i wydawać nowe warunki zabudowy. W planie mamy 11 tys. stref planistycznych, więc może się okazać, że dla niektórych parametrów nie są optymalnie dobrane i pojawiają się wnioski o zmiany, ale na razie ich nie ma.

Co ze starymi wuzetkami, które zostały wpisane do Planu ogólnego, bo miasto obawiało się odszkodowań?

– To jest najsłabsza część całej reformy planistycznej i dowód na to, że niestety zabrakło rządzącym w 2023 r. odwagi. Początkowo był przeciw plan, żeby wygaszać stopniowo stare wuzetki, ale ostatecznie się z tego wycofano. Efekt jest taki, że mamy w obrocie wuzetki sprzed 10, 15 lat, na które nawet czasem nie da się już uzyskać pozwolenia na budowę, ale wciąż mogą one wpływać na wartość gruntu i powodować roszczenia odszkodowawcze. Żal, że tak się stało, bo wuzetka powinna służyć prowadzeniu procesu inwestycyjnego, a nie lokacie kapitału na przyszłość.

Czy rzeczywiście groziły nam tak wielkie odszkodowania, że nie warto było ryzykować niedopasowania Planu ogólnego do decyzji wydawanych przez lata?

– Plan ogólny nie generuje bezpośrednio skutków finansowych, ale było kilka przypadków, kiedy miasto musiało zapłacić odszkodowania, bo plany miejscowe wygaszały już wydane wuzetki i w ten sposób pogorszyły warunki inwestycyjne. Oczywiście trzeba odróżnić kwoty, których domagają się właściciele gruntów, od tych, które finalnie zasądza sądy, ale były bolesne finansowo przypadki, np. w okolicy Żurawińca, gdzie obroniliśmy przed zabudową duży teren zielony, choć trzeba było za to zapłacić. Więc ta ostrożność jest zrozumiała, dlatego bardzo uważnie sprawdzamy, co jest w wuzetkach zapisane i ważymy dwie ważne dla miasta racje: finansową i urbanistyczną.

Zapytam jeszcze o tereny zielone: czy Plan ogólny dobrze je zabezpiecza?

– Tak, uważam, że Plan ogólny zieleni zabezpiecza znacznie lepiej niż dotychczas, bo tam, gdzie wpisana jest strefa zieleni, już warunków zabudowy wydać nie można, więc nie ma wyścigu, w którym wygrywa albo inwestor z wuzetką albo miasto z planem miejscowym. Wyjątkiem są oczywiście postępowania rozpoczęte przed wejściem w życie planu. Jednocześnie miasto może dowolnie ograniczać obszary uzupełnienia zabudowy i wprowadzić realny przymus planistyczny, czyli uruchomienie inwestycyjne terenu wyłącznie na planie miejscowym.

A Gołęcin? Niby klin zieleni, a miasto chce tam postawić halę lekkoatletyczną i jeszcze parę innych inwestycji...

– Plan ogólny dla Gołęcina jest dobry, problemem jest projekt planu miejscowego, który budzi kontrowersje, bo ma te inwestycje umożliwiać. Kłopot jest też z komunikacją tych zamierzeń. I tymi kwestiami, jako komisja polityki przestrzennej, będziemy się zajmować.

Opiniował Pan plan ogólny dla Wrocławia. Mają lepszy?

– Przyznam, że bardzo podobny. We Wrocławiu też jest około 10 tys. stref planistycznych, więc najwyraźniej w miastach tej wielkości i o takim stopniu skomplikowania plany muszą być tak samo szczegółowo opracowywane. Generalnie widzę też wiele analogii dotyczących samego przygotowania planu. Na przykład ich plan też uwzględniał ciągłość polityki przestrzennej, ale z korektami, bo zamienili na mieszkaniówkę część terenów przemysłowych, choć nie zdecydowali się na ten cel przeznaczyć ogrodów działkowych. Na koniec radni złożyli ok. 50 wniosków i połowa została zaakceptowana, więc też podobnie jak u nas. Jeden z wniosków dotyczył tego, by w ogóle nie było we Wrocławiu obszarów uzupełnienia zabudowy i nowych wuzetek, ale ostatecznie, choć na żylutki, ta poprawka została odrzucona. ●

Drastyczny wzrost zakłóceń sygnału satelitarnego na Pomorzu

Rosjanie atakują z kosmosu?

Średnio w dwóch na trzy dni dochodzi do silnych zakłóceń sygnału satelitarnego nad Bałtykiem i w samym Trójmieście – wskazuje Państwowy Instytut Badawczy. Ofiarą zakłóceń padł ostatnio polski okręt ORP Albatros.

Paweł Wojciechowski

Turyści jadący na Półwysep Helski nie powinni być zaskoczeni, jeśli nawigacja w samochodzie pokazuje, że znajdują się właśnie na środku Zatoki Gdańskiej. Od kilku miesięcy znacznie nasiliły się bowiem ataki zakłócające sygnały GNSS. Problem zauważają nie tylko mieszkańcy i turyści, ale przede wszystkim operatorzy dronów, które spadają do wód Bałtyku, a także rybacy i marynarze, którzy podczas wyznaczania pozycji i kierunku muszą posilkować się starymi metodami nawigacji.

Problem z zakłócaniem sygnałów satelitarnych przybrał na sile od wybuchu wojny w Ukrainie i od początku jasne jest, że za wszystkim stoją służby rosyjskie. Zakłócanie sygnałów satelitarnych jest bowiem elementem trwającej na Bałtyku wojny hybrydowej.

– Jeśli mówimy o zakłóceniach systemów satelitarnych, używamy dwóch terminów: jamming, czyli zagłuszanie sygnału, oraz spoofing, czyli podszywanie się, w tym wypadku pod obcy sygnał nawigacyjny

– mówił w rozmowie z „Wyborczą” Paweł Korzec, redaktor naczelny portalu Dlapilota.pl oraz właściciel firmy GPSPATRON, zajmującej się systemami chroniącymi przed zakłócaniem sygnałów satelitarnych.

Ofiarą jammingu padł też ostatnio polski okręt, niszczyciel min ORP Albators. O incydencie poinformowało dowództwo NATO w Brunssum w Holandii. Komunikat z 24 sierpnia mówi o incydencie z 21 sierpnia. Nie sprecyzowano miejsca, w którym przebywał okręt, wiadomo jedynie, że operował na Morzu Bałtyckim i „doświadczył zakłóceń sygnału”. Podkreślono, że NATO stale monitoruje sytuację związaną z zakłóceniami GNSS.

Państwowy Instytut Badawczy sprawdził i przeanalizował dane dotyczące zakłóceń z ostatnich miesięcy. Wyniki pokazały, że jest gorzej niż sądzono.

Dwa na trzy dni z zakłóceniami

Pomiarów anomalii wykonały stacje pomiarowe Instytutu Łączności PIB w Gdańsku. I wskazały na drastyczny i systematyczny wzrost skali celowych zakłóceń sygnałów nawigacji satelitarnej w rejonie Trójmiasta od początku 2026 roku. „Zjawisko to przyjmuje formę zarówno wielogodzinnych zakłóceń we wszystkich pasmach GNSS, jak i zakłóceń częściowych” – informuje PIB.

W dniach objętych zakłóceniami mapy w urządzeniach mobilnych całkowicie gubią sygnał, wskazując błędną lokalizację lub uniemożliwiając wyznaczenie trasy, podczas gdy w dniach z zakłóceniami częściowymi (częstotliwość rzędu 17–29 procent w miesiącach letnich) pozycjonowanie może być mocno opóźnione lub nieprecyzyjne.

Analitycy wskazali, że szczególnie intensywnie sygnał był w szczycie sezonu letniego, kiedy to w małych nadmorskich miejscowościach przebywa tysiące turystów.

W maju i czerwcu 2026 roku istotne, wielogodzinne zakłócenia we wszystkich pasmach występowały aż przez 70 procent dni w miesiącu. Dni całkowicie wolne od zakłóceń stanowiły zaledwie 10 procent (maj) oraz 13 procent (czerwiec) – wskazują pomiary PIB.

Przez pierwsze 19 dni sierpnia odsetek dni z całkowitymi zakłóceniami wyniósł 63 procent, co oznacza, że nawigacja satelitarna w telefonach i odbiornikach cywilnych zawodziła średnio w dwóch na trzy dni. PIB alarmuje, że od początku roku aż połowa dni była objęta zakłóceniami częściowymi.

Pomiarów zakłóceń, odrębnie od PIB, dokonuje jeszcze prywatna spółka Blue Dot Solutions. Specjaliści wskazali, że w lipcu zakłócenia występowały przez 90 godzin. I pochodziły głównie z kierunku północno-wschodniego.

Lipcowe incydenty zazwyczaj zaczynały się po godz. 16 i kończyły o godz. 8. Co ciekawe, większość tych zakłóceń rozpoczęła się po 14 lipca. Wówczas większość ataków było także wyraźnie dłuższych – wskazywał w komunikacie do mediów Krzysztof Kanawka, CEO spółki.

Do czerwca sądzono, że źródłem zakłóceń są rosyjskie zagłuszarki, ułożone na rosyjskich okrętach oraz systemy walki elektronicznej w ob-

wodzie królewieckim. Jak pisał na łamach „Wyborczej” red. Piotr Cieśliński, najnowsze ustalenia amerykańskich naukowców wskazują natomiast, że rosyjskiego ustroju należy szukać nie tylko na lądzie, ale też w kosmosie. Zespół pod kierunkiem Todda Humphreysa, szefa Laboratorium Radionawigacji na Uniwersytecie Teksańskim w Austin w USA, przeanalizował dane z lat 2019-2026. Naukowcy doszli do wniosku, że źródłem zakłóceń jest rosyjska konstelacja satelitów wczesnego ostrzegania EKS, które krążą po orbitach typu Molnia, czyli eliptycznie wydłużonych.

Ustalili, że za zakłócenia zarejestrowane 11 lutego odpowiada rosyjski satelita Kosmos 2546.

Wojsko: Całkowite wyeliminowanie zakłóceń jest bardzo trudne

Zakłócenia sygnałów satelitarnych monitorowane są przez wojsko. Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni zapewnia, że zakłócenia są odnotowywane i analizowane, chociażby pod kątem potencjalnego wpływu zakłóceń na urządzenia wykorzystujące sygnały GNSS. Skąd w miesiącach letnich wzrost zakłóceń?

– Skala i natężenie obserwowanych zakłóceń są związane z bieżącą sytuacją bezpieczeństwa w regionie – odpowiada „Wyborczej” podpułkownik Przemysław Lipczyński, rzecznik prasowy DKWOC.

– Jedną z możliwych przyczyn jest wykorzystanie aktywnych systemów walki elektronicznej, których działanie może prowadzić do ograniczenia możliwości precyzyjnej geolokalizacji oraz zaburzenia wzorca czasu dystrybuowanego w sygnale GNSS – wskazuje rzecznik.

Czy zakłócenia mogą wynikać z działań, jakie podczas manewrów morskich

bądź ćwiczeń podejmują wojska NATO? Podpułkownik Lipczyński przyznaje, że systemy walki elektronicznej są wykorzystywane przez NATO, w tym m.in. Marynarkę Wojenną, ale odbywa się to „zgodnie ze ściśle określonymi procedurami i z zachowaniem rygorystycznych warunków bezpieczeństwa”.

– Każde tego rodzaju przedsięwzięcie jest poprzedzone szczegółowym planowaniem oraz analizą ryzyka, w tym możliwości oddziaływania na systemy cywilne związane m.in. z bezpieczeństwem żeglugi powietrznej i morskiej oraz transportu lądowego – odpowiada podpułkownik Lipczyński. – W czasie pokoju wykorzystanie środków walki elektronicznej przez siły NATO ma charakter krótkotrwały i przede wszystkim szkoleniowy. Nie jest prowadzone w sposób, który miałby na celu celowe paraliżowanie systemów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo – dowiadujemy się od rzecznika.

Wojska Obrony Cyberprzestrzeni zapewniają, że istnieją rozwiązania techniczne i systemowe pozwalające ograniczać wpływ zakłóceń radioelektronicznych. Ich skuteczność zależy jednak od rodzaju, charakteru i skali tych zakłóceń.

– W przypadku celowych zakłóceń generowanych przez wyspecjalizowane systemy walki elektronicznej ich całkowite wyeliminowanie jest w praktyce bardzo trudne – przyznaje podpułkownik Lipczyński. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/34450310

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10, 49 i 61 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025r., poz. 1691) art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024r., poz. 311),

Prezydent Miasta Gdańska

zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie pozwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:

Budowa układu drogowego w obszarze Portu Północnego w Gdańsku - zakres: budowa południowego przebiegu odcinka ul. Andruszkiewicza, dz. nr: 3/111, 3/112 obr. 0275, dz. nr: 77/4, 78/3, 80, 82/1, 82/2, 83 obr. 0086, na wniosek z dnia 01.06.2026r., uzupełniony w dniu 13.08.2026r., Inwestora: Prezydent Miasta Gdańska - Zarządca Drogi, ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, reprezentowanego przez pełnomocnika: Pan Piotr Żarnoch,

wykaz działek w liniach rozgraniczających pasy drogowe:
(w nawiasach wskazano numery działek przed podziałem)

ul. Andruszkiewicza:

- obr. 0275, dz. nr: 3/217 (3/111), 3/219 (3/112);
- obr. 0086, dz. nr: 77/8 (77/4), 78/5 (78/3), 80/1 (80), 82/3 (82/1), 82/6 (82/2), 83/2 (83);

wykaz nieruchomości lub ich części, z których będzie ograniczone korzystanie w związku z budową lub przebudową urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych:

- obr. 0275, dz. nr 3/110;
- obr. 0086, dz. nr 77/10;

wykaz nieruchomości lub ich części, z których będzie ograniczone korzystanie w związku z budową zjazdów:

- obr. 0086, dz. nr 77/10;

wykaz działek które zostaną włączone w pasy drogowe i przejdą na własność Gminy Miasta Gdańska:

(w nawiasach wskazano numery działek przed podziałem)

- obr. 0275, dz. nr 3/217 (3/111)
- obr. 0086, dz. nr: 80/1 (80), 82/3 (82/1)

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie stron uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Informacje o inwestycji można uzyskać telefonicznie w godzinach pracy tut. Urzędu pod numerem tel. **58 526-8164** lub osobiście po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z prowadzącym sprawę. Strony mogą składać ewentualne wnioski i zastrzeżenia za pośrednictwem poczty, przez elektroniczną skrynkę podawczą lub bezpośrednio w kancelarii tut. Urzędu w terminie 14 dni od daty doręczenia niniejszego zawiadomienia.

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA
z up.
inż. Anna Kolas
Kierownik Referatu Architektury-Śródmieście
/-/ dokument podpisany kwalifikowanym
podpisem elektronicznym



ul.Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk
tel.: 58 323 6451, fax: 58 323 64 98
e-mail: wuia@gdansk.gda.pl
www.gdansk.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/34450657

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399 ze zm.)

Prezydent Miasta Gdańska

informuje, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku ul. Nowe Ogrody 8/12, od dnia 25 sierpnia 2026 r. na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości Skarbu Państwa objętych niżej wymienionymi zarządzeniami wydanymi przez Prezydenta Miasta Gdańska w dniu 21 sierpnia 2026 r.

ZARZĄDZENIE Nr 1360/26 PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego nieruchomość gruntową, stanowiącą własność Skarbu Państwa, przeznaczoną do przekazania w formie darowizny na rzecz Gminy Miasta Gdańska.

ZARZĄDZENIE Nr 1361/26 PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego nieruchomość gruntową, stanowiącą własność Skarbu Państwa, przeznaczoną do przekazania w formie darowizny na rzecz Gminy Miasta Gdańska.

ZARZĄDZENIE Nr 1362/26 PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego nieruchomość gruntową, stanowiącą własność Skarbu Państwa, przeznaczoną do przekazania w formie darowizny na rzecz Gminy Miasta Gdańska.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl



**Gdańskie
Nieruchomości**

OGŁOSZENIE

eprasa.pl b6a13016fa

Cierpienie Leo Messiego

– **Tato, dlaczego w Argentynie chcą cię zabić?** – zapytał kiedyś Lionel Messi jego pierworodny syn Thiago. Przez 21 lat gry dla drużyny narodowej ośmiokrotny laureat Złotej Piłki przekonał się, jak trudno zostać prorokiem we własnym kraju.

Dariusz Wołowski

44 sekundy – tyle wytrzymał na boisku Puskas Arena w Budapeszcie w swoim debiucie 17 sierpnia 2007 r. Siódmy rok był już wtedy imigrantem w Barcelonie, choć wnętrze jego mieszkania wciąż było kopią domu w rodzinnym Rosario. Są emigranci, którzy wstydzą się pochodzenia, w chwili wyjazdu chcą zostawić przeszłość za sobą. Są jednak tacy, którzy instynktownie ją pielęgnują, chronią pewnie łączącą ich z krajem pochodzenia. Messi należał oczywiście do tej drugiej kategorii.

Garra Messiego

Wciąż był Argentyńczykiem. Zamiast „re-gate” – jak określają drybling Hiszpanie, mówił „gambeta” jak mieszkańcy jego ojczyzny. Jego akcent nie zmienił się nawet odrobine, choć jego introwertyczne usposobienie sprawiło, że w pierwszych wywiadach mówił zazwyczaj trzy słowa: „tak”, „nie”, „dziękuję”.

W wieku 20 lat był już wschodzącą gwiazdą Barcelony. Hiszpanie kilka razy podejmowali próbę namówienia go do gry w swojej reprezentacji. Nie było takiej opcji. Messi był Argentyńczykiem z krwi i kości. Stąd, być może, taki fałstart jak czerwona kartka w debiucie z Węgrami. Wybiegł na boisko z ławki w 64. min, by po 44 sekundach dopełnić głupi i całkowicie nieuzasadniony faul, po którym sędzia pokazał mu czerwoną kartkę. To był mecz towarzyski, ale młody piłkarz chciał koniecznie udowodnić starszym kolegom, że nie tylko chce grać dla ojczyzny, ale wręcz o nią walczyć. „Garra” – to słowo określa bojowość w sporcie i kulturze Ameryki Łacińskiej. Jest modne przede wszystkim w Argentynie i Urugwaju.

Hernan Casciari jest dziennikarzem i pisarzem argentyńskim. Sam spędził 15 lat na emigracji w Barcelonie. I cierpiał. Cierpiał niesprawiedliwość, z jaką traktowali Messiego jego rodacy w kraju.

„Czuliśmy, że był jednym z nas. Takim, który przybył do Hiszpanii z pustą walizką. Bez oszczędności” – pisał Casciari. „Z czasem stał się naszym liderem. Chłopak, który właściwie się nie odzywał, pielęgnował nasz sposób wyrażania się. Był najlepszym piłkarzem, jakiego widziały nasze oczy, a jednocześnie nasze uszy pilnowały, żeby w wywiadach nie wyrwało mu się choć jedno słowo z akcentem hiszpańskim”.

I dalej: „Został najślawniejszym mieszkańcem stolicy Katalonii, symbolem Barcelony w całym świecie i jednocześnie pozostawał Argentyńczykiem we wszystkim, co robił”.

Argentyńscy imigranci w Hiszpanii głęboko przeżyli konflikt Messiego z kibicami w Argentynie. Nie mogli zrozumieć, jak można traktować tak brutalnie chłopaka, który robił tyle dla kraju opuszczonego w 13. roku życia. W 2000 roku rodzina Messich przybyła do Barcelony w poszukiwaniu środków na kurację hormonem wzrostu. W wieku 10 lat Leo przestał rosnąć w normalnym tempie, takim jak jego rówieśnicy.

• **„Został symbolem Barcelony w całym świecie i jednocześnie pozostawał Argentyńczykiem we wszystkim, co robił” – pisał o Messim dziennikarz Hernan Casciari**

FOT. REUTERS / AGUSTIN MARCARIAN



Casciari cytował całą listę zarzutów wobec Messiego, które padły z ust fanów Argentyny, rozczarowanych porażkami narodowej drużyny. „Chłodna pierś”, „zależy ci tylko na pieniądzach”, „zostań w Barcelonie”, „nie czujesz koszulki Albicelestes”, „jesteś Katalończykiem, a nie Argentyńczykiem”, „najemnik”.

„Sam żyłem 15 lat poza Argentyną i nie przychodzi mi do głowy koszmar gorszy, niż słuchanie głosu pogardy z miejsca, które kochasz najbardziej na świecie” – pisał Casciari. „Nie znam bólu bardziej nieznośnego niż ten płynący z głosu twojego dziecka”. Tu pisarz zacytował pytanie, które Messi usłyszał od swojego syna Thiago: „Tato, dlaczego w Argentynie chcą cię zabić?”.

„Tracę oddech, gdy myślę o tym pytaniu syna do ojca. Wiem, że dla przeciętnej osoby mogłoby się to skończyć obłędem” – napisał Casciari.

Kiedy Messi zrezygnował z reprezentacji latem 2016 roku, po porażce w finale Copa America z Chile, argentyńscy emigranci z Barcelony poczułi ulgę. „Nie chcieliśmy już patrzeć, jak cierpi. Poculiśmy, jakby na chwilę wyjął ręce z płomieni. Nie tylko swoje, ale nas wszystkich. Nas też paliła ta cała krytyka” – przekonywał Casciari.

Maradona i Messi

Zirytowana matka Messiego powiedziała kiedyś w wywiadzie, że jej syn zawdzięcza znacznie więcej Barcelonie niż Argentynie. Lionel milczał. Wiedział, że odpowiedzieć na zarzuty może tylko z piłką przy nodze. Na boisku.

Fragmenty opowieści Casciariego wyemitowano w argentyńskim radiu, po tym jak Lionel wzniósł w końcu Puchar Świata za triumf na mundialu w Katarze. Messi i jego żona Antonella Rocuzzo nie potrafili powstrzymać łez. Leo zadzwonił potem do redakcji radia, by opowiedzieć o swoim wzruszeniu. – Gdybyście zapytali mnie, co wybieram: Nagrodę Nobla, Cervantesa, czy podziękowania od wzruszonego Messiego, wybrałbym oczywiście to ostatnie – skomentował Casciari.

Dlaczego Lionel wrócił do drużyny narodowej? Bo ludzie dobrej woli w Argentynie zaspali go listami z prośbą, by jeszcze raz przemyślał decyzję. Wśród nich

był 15-letni piłkarz Enzo Fernandez, który sześć lat później grał z Messim w drużynie narodowej na mundialu w Katarze. A potem przez kolejne cztery lata, aż do porażki z Hiszpanią w finale mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Mecz w Nowym Jorku Enzo Fernandez zakończył z czerwoną kartką. „Garra” skutkuje często u Argentyńczyków nadmiarem brutalności.

Messi wrócił do kadry przed dekadą, bo postanowił dać przykład młodym, że nie można odpuszczać. Nawet w momentach ekstremalnie trudnych. W 2016 roku drużyna Argentyny z Messim przegrała czwarty mecz finałowy na wielkim turnieju i Lionel na chwilę uwierzył, że przynosi pecha jej i całemu krajowi. Potem odpędził przesadę.

Lionel nie przepadał za porównaniami do Diego Maradony. Przez lata było to związane z głębokim poczuciem niższości i niespełnienia. Futbol jest do pewnego stopnia kwestią gustu. Dajmy jednak przemówić liczbom. Messi zagrał dla Argentyny 207 meczów, strzelił 125 goli. Maradona w 91 spotkaniach strzelił 34 bramki dla narodowej drużyny. Pierwszy grał w finale mistrzostw świata trzykrotnie, dwa razy przegrywając, drugi wystąpił w nim dwukrotnie: raz wygrał i raz zszedł z boiska pokonany. Maradona nigdy nie wygrał Copa America, Messi sięgnął po ten tytuł dwa razy.

Dziś nikt w Argentynie nie kwestionuje wielkości Lionela, który także w piłce klu-

bowej osiągnął znacznie więcej niż boski Diego. Messi cztery razy wygrał Ligę Mistrzów z Barceloną, Maradona raz Puchar UEFA w Napolii.

Brazylijczyk Cafu i Messi to jedyni gracze w historii piłki, którzy trzykrotnie wystąpili w finale mundialu. Pelemu zalicza się trzy tytuły mistrzowskie, ale w 1962 roku podczas turnieju w Chile zagrał tylko w dwóch spotkaniach grupowych. Potem do końca mundialu leczył kontuzję.

Z 207 meczów z Messim w składzie Argentyna przegrała 30 i 43 zremisowała, w tym te dwa podczas mundialu w Katarze, wygrane po karnych z Holandią w ćwierćfinale i z Francją w finale. Bilans 134 zwycięstw jest imponujący. W tym tych 13 kolejnych między wrześniem 2025, a lipcem 2026 roku. Tak jak Maradona miał swój legendarny mecz przeciw Anglii w ćwierćfinale mundialu w Meksyku w 1986 roku, tak Messi ma swój – 15 lipca 2026 roku w Atlancie w grze o finał mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Diego zdobył dwa gole, 39-letni Leo zaliczył dwie asysty.

Cztery dni później zwycięska seria drużyny Lionela Scaloniiego została przerwana przez Hiszpanów. Dwa dni po finale Messi napisał pożegnalny list, który opublikował w mediach społecznościowych dopiero 31 sierpnia, zaledwie dzień po tym jak w amerykańskiej lidze MLS wbił cztery gole dla Interu Miami.

To już jest koniec Messiego w Argentynie. ●

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

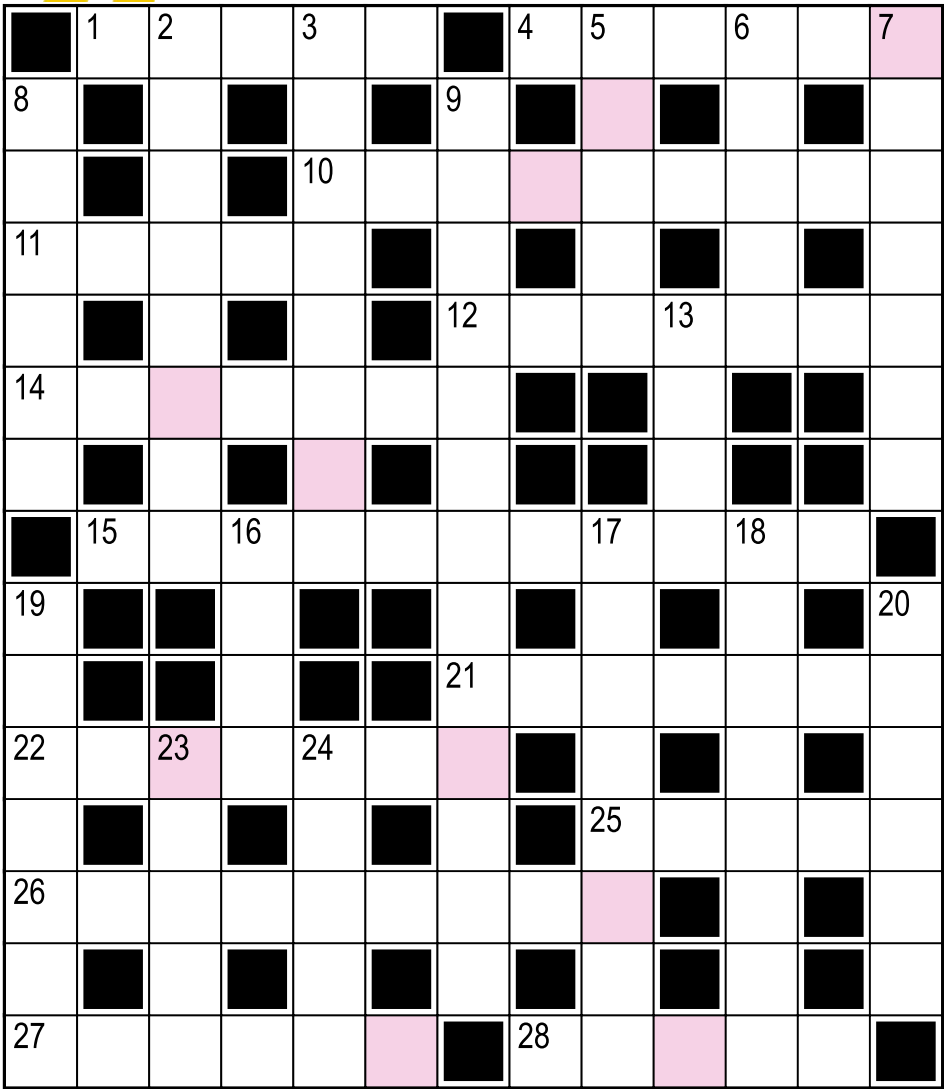
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 108 z 1.09:

Poziomo: 1) żmija 4) afisze 10) Verbinski 11) wolne 12) fitness 14) Linette 15) sejsmografy 21) Polesie 22) grafiki 25) obiad 26) mikroskop 27) Annasz 28) cykle
Pionowo: 2) myślenie 3) Juventus 5) flirt 6) sesje 7) eliksir 8) odwiłz 9) profesor Pimko 13) Nysa 16) Jeff 17) rolmopsy 18) festiwal 19) bigamia 20) neodym 23) arkan 24) Irons
Hasło: Szybkie tempo.

su do ku

	3	9	6	8				7
			4		9	3	2	8
	8				9			6
		3	7		1		6	9
	1	6	2				8	
9		4			8	7	1	2
3	4	8	9		2	6	7	
5				3			9	
	9	2		4	7			1

9					1		5	
			2				9	3
1		2	7					
	8	9		2			7	
		4		9				
		5			6	9		1
	7				4			
		1	5			3		
		3	9			5		

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) ... w architekturze (gotycki, romański, empire)
4) a ten tu po co?
10) nauczyciel języka czeskiego
11) angielski port nad Kanałem La Manche
12) acetonowy, do paznokci
14) „Mnie się podobają ...”, które już raz słyszałem” (inżynier Mamoń w „Rejsie”)
15) członkowie bogatych rodów w starożytnym Rzymie
21) Tanganika albo Titicaca
22) wagonik kolejki linowej lub wenecka łódź
25) nienaoliwione skrzypią
26) Jan ... Bach
27) z łękotką i rzepką
28) przebieg zdarzeń w filmie

Pionowo:

- 2) John, wystąpił w filmach „Pulp Fiction”, „Bez twarzy”
3) „psi” półwysep w Kanadzie
5) Dafne, Echo i Kalipso
6) państwo z obwodem królewieckim
7) wpięty w klapę marynarki lub naklejony na kopertę
8) rozróżba pseudokibiców
9) prześladowani w powieści „Quo vadis”
13) o mały ... doszłoby do tragedii
16) choroba kojarząca się z leprozoriami
17) ... stanu cywilnego, udziela ślubów
18) ten, na którym czapka gore
19) golasek
20) ... tenisisty, przeciążenie ścięgien w ręce
23) Po – polon, No – ?
24) Egon, szef filmowego gangu włamywaczy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

I	R	N	I	T	Y	N
T	C	M	K	O	Z	I
A	H	O	T	S	M	O
M	R	Y	Z	O	R	N
E	L	I	Y	S	E	N
M	B	L	Ł	W	N	O
E	T	E	Ż	Y	S	K
K	O	T	Ń	Y	D	A
S	I	N	C	Y	R	O

wyży
letnisko
emblem
chryzostom
nikotynizm
renons
ordynicy

Hasło z 1.09: łakomstwo

skojarzenia

Masa	Fale	Mesa	Maszt
Kołysanka	Morze	Kawał	Protest song
Odbiornik	Szanta	Barkarola	Kajuta
Kubryk	Huk	Kambuz	Audycja

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 1.09:

Odrobina w przepisie: Szczypota, Kropla, Kapka, Garstka.
Całkowicie lub częściowo zasłania twarz: Kwef, Woalka, Przyłbica, Kominiarka. **Naczynia:** Czarka, Angielka, Niekapek, Literatka. **W liczbie mnogiej są rodzajami spodni:** Rurka, Ogrodniczka, Dzwon, Rybaczka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słówko

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby



Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów



Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj  w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia